

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręčeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Denn pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadesłano i nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamieszczone o 100% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% drożej.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Teksty nadawanych nie zwracać.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Bączkowski.

Pomiędzy wojną a pokojem.

Wojna obronna Polski z najeźdźcą bolszewickim nie jest jeszcze skończona. Wspaniałe zwycięstwa brzoza naszego na północy oczyściły wprawdzie b. kongresówkę z nieprzyjaciela, ale i tam praca wojsk naszych nie jest jeszcze uwieczniona ostatecznym rezultatem, gdyż bezpośrednie polskie, przyznane nam traktatem wersalskim okręgi suwalski i augustowski znajdują się w okupacji bolszewików. Co więcej, duża część Małopolski wschodniej objęta jest dotąd inwazją.

Mimo to opinia publiczna w przekonaniu, że po zupełnym rozbiciu większej części armii sowieckiej Naczelne Dowództwo zlikwiduje niebawem i te resztki najazdu, nastrojona jest jak najbardziej pokolowo. Pragnienie pokoju jest u nas powszechne. Po sześciolatniej wojnie, która bez przerwy niemal niszczy ziemię naszą, wszyscy pożądamy możliwości wyłączenia się spokojnej twórczej pracy. Mamy niepodległość, lecz dotąd nie mogliśmy w pełni skosztować jej owoców, mamy własne państwo, lecz dotąd nie mogliśmy go urządzić. Czekamy na ogrom pracy: musimy uzdrowić nasz skarb, dźwignąć z gruzów zniszczony przemysł i rolnictwo. Wszystkie te usiłowania dławi jednak polip wojny, który wysysa z nas wszystkie soki żywotne.

Świadomość konieczności zawarcia pokoju jest obecnie znacznie bardziej jednolita, niż na wiosnę, gdy sprawa pertraktacji z Rosją bolszewicką po raz pierwszy stała się aktualną. Istniała wówczas silna partja militarystyczna, która oparła na bardzo mylnym — jak się później okazało — przeświadczeniu, że „armja nasza może bić bolszewików gdzie zechce, kiedy zechce i ile razy zechce”, parła do dalszej wojny i znalazła dla swych tendencji wojowniczych pomoc polityczną u stronnictw lewicowych, które udzieliły swej aprobaty przedłużeniu operacji wojennych w imię fantastycznej teorii o potrzebie urządzania wschodu, tworzenia niepodległych Ukrain, federacji z Polską złączonych.

Ileż to gromów lewicowych spadło wówczas na demokrację narodową i na jej przedstawiciela posła Stanisława Grabskiego, gdy zaprotestował przeciw tej polityce, uważając ją za udaremnienie wszelkich możliwości pokoju z Bolszewją, gdy z tego powodu złożył swój mandat do delegacji pokojowej, a w konsekwencji przewodnictwo w komisji spraw zagranicznych! Jakże mu wymyślano od zdrajców i Tar-

gowiczów! Lecz bardzo rychło przyszła katastrofa Kijowska i okazało się w sposób aż nazbyt namacalny, że narodowa demokracja miała rację, tak samo, jak miała ją wówczas, gdy wbrew sprzymierzonym wrzaskom lewicy i konserwy (również nas nazywano wówczas zdrajcami i Targowicznymi) opowiedziała się po stronie koalicji, a przeciw Niemcom i Austrii. Bo lewica jest wprawdzie ogromnie mocna w krzyku, ale niemożliwie słaba w polityce. Rzeczywistość raz po raz przyznaje słusność przewidywaniom politycznym narodowej demokracji. A lewica na klęskę reaguje stale wzmożonym hałasem, aby nim zamaskować i zagłuszyć własną winę. Tym razem jednak dowody tej winy są zbyt wymowne: setki kilometrów zniszczonej polskiej ziemi, tysiące wymordowanych przez bolszewików jednostek ludzkich. Oto są „dumne” rezultaty lewicowej federalcyjnej polityki.

Miarą poczucia winy jest intensywność wrzasku, jaki teraz podnosi prasa lewicowa. W braku konkretnych podstaw, do ataku stwarza się sztuczne. Publicystyka socjalistyczna, która nigdy nie umie pisać inaczej, tylko jak człowiek o czterdziestu stopniach gorączki, rozpoczynając ofensywę pokojową, szuka na gwałt przeciwników pokoju, z którymi mogłaby walczyć. Niestety, nie może ich znaleźć tam, gdzieby chciała. Najpierw dano upust swej równie gwałtownej jak nieczemnie niezasadzonej niechęci do Francji. Starano się wmówić w opinię publiczną, że Francja, uznawszy rząd Wrangla, chce nas wplątać w awanturę wojnę aż do zupełnego pokonania bolszewików. Niestety strzał ten spalił na panewce. Rychło pojawiły się enuncjacje generała Weyganda i półurzędowego „Temps’a”, z których wynika, że Francja z całą usilnością doradza nam zawarcie pokoju tak rychło, jak tylko się da i że jest stanowczo przeciwna zbyt dalekiemu posuwaniu się wojsk polskich, które — jej zdaniem — w razie niedojścia pokoju do skutku, powinny zatrzymać się na jakiejś dogodnej, niezbyt odległej, z góry upatrzonej linii strategicznej, ufortyfikować ją i starać się na wszelki wypadek ją utrzymać.

Skoro ten wypadek w stronę Francji zawiodł, socjalistyczny Don Kiszot znalazł sobie inny wiatrak. Z kolei insynuuje się teraz narodowej demokracji, że ona jest przeciwniczką pokoju i propagatorką walki aż do absurdu. I to jednak nie udaje się. Bo oto w swym referacie połącznym, który ma charakter oficjalnej enuncjacji naszego stronnictwa, stwierdził poseł Marian Seyda, że narodowa demokracja oświadcza się stanowczo przeciw wszelkiej wojnie zaborczej z Rosją, pod jakimkolwiek chęłanoby ją prowa-

dzić hasłami, a specjalnie przeciw „odgrywaniu się” w sprawie ukraińskiej, a natomiast jest zwolenniczką honorowego i sprawiedliwego pokoju.

Najzabawniejsze w tem wszystkim, że socjaliści, zwalczając namiętnie narodową demokrację, stają jednak w sprawie warunków pokoju na jej własnej platformie. My twierdzimy, że bolszewickie warunki pokojowe są nie do przyjęcia, bo przyniosłyby pokój hańby i klęski — i socjaliści sądzą tak samo. My twierdzimy, że postulat samostanowienia narodów pomiędzy Polską a Rosją zamieszkałych, nie może być wysuwany — socjaliści utrzymują, że warunek ten należy wprawdzie postawić niejako dla honoru partji, ale nie można dopuścić, aby o ten skropuł miały się rozbić rokowania pokojowe. My odrzucamy stanowczo linię Curzona jako wschodnią granicę Polski — socjaliści również nie godzą się na nią, ale utrzymują, że zadanie naszej delegacji pokojowej utrudnił co do tego punktu Wł. Grabski, który rzekomo miał się w Spa zgodzić na t. zw. linię Curzona, jako na definitywną granicę Polski od wschodu. Jest to nieprawda. W Spa wogóle nie było mowy o warunkach pokoju, tylko o warunkach zawieszenia broni i Wł. Grabski zgodził się jedynie na to, że w razie dojścia do skutku zawieszenia broni, wojska polskie mają zająć wymienioną linię. Jeśli zaś idzie o stanowisko koalicji w sprawie granic pomiędzy Polską a Rosją, to w tej mierze obowiązuje nadal uchwała Rady Najwyższej z 8. grudnia 1919. wedle której t. zw. linia Curzona odgranicza tylko ziemię bezsprzeczną i ponad wszelką wątpliwość polską, nie przesądzając wcale o tem, czy i jakie obszary na wschód od tej linii mają wejść w obręb Polski.

Wreszcie socjaliści, zżymając się na nasz postulat linii Dmowskiego, chociażby dlatego, że linia ta nosi nazwę zniechędzonego przez nich polityka, oświadcza, że równocześnie, że filarami traktatu pokojowego pomiędzy nami a Bolszewją mają być miasta Wilno i Lwów. Ponieważ zaś wschodnie granice polskie z natury rzeczy nie mogą przecinać rogatek tych miast i ponieważ pomiędzy tymi punktami kresowymi trzeba pociągnąć jakąś rozsądną linię strategiczną i gospodarczą, więc ostatecznie i z tej strony zajeżdżając, dojdziemy do... linii Dmowskiego. Wszakże i my wysuwamy tę linię tylko jako maksymalne żądanie terytorjalne, i my nie chcemy zrywać rokowań, jeśliby jakaś wieś, czy stacja kolejowa miała pozostać na wschód od tej linii.

Pozostaje pozornie groźny ogromnie dylemat: pokój czy stały rozejm. To jest tylko gra słów, spór de lana caprina. Choćbyśmy zawarli pokój jak najbardziej formalny i jak najsilniej zagwarantowany, be-

Trybunał Obrony Państwa.

Jak wiadomo, Rada Obrony Państwa, utworzona ustawą z dnia 1. lipca br., ma prawo decydować we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny, oraz z zawarciem pokoju, i wydawać w tych sprawach rozporządzenia i zarządzenia, które następnie — o ile w myśl ustaw wymagają uchwały Sejmu — miały być Sejmowi na najbliższym posiedzeniu przedkładane do zatwierdzenia.

Korzystając z tego szerokiego upoważnienia ustawodawczego, stworzyła Rada Obrony Państwa rozporządzeniem z dnia 11-go sierpnia, ogłoszonym w „Dzienniku praw państwa” Nr. 81. poz. 538 dnia 24-go sierpnia i od tej chwili obowiązującym, na czas swego istnienia nowy trybunał pod nazwą Trybunał Obrony Państwa, którego zadaniem jest badać i sądzić wskazane przez R. O. P. sprawy o przestępstwa szczególnej wagi, przewidziane w ustawach karnych, połączone z niebezpieczeństwem lub szkodą dla obrony państwa, a popełnione bądź w polu, bądź wewnątrz kraju przez osoby cywilne lub wojskowe, posiadające stanowiska wyższe. Trybunał ten składa się: 1. z prezydenta i jego zastępcy, wyznaczonych przez Radę Obrony Państwa na wniosek Rady ministrów z pośród osób cywilnych; 2. z jednego z sędziów Sądu najwyższego i jednego z sędziów najwyższego Sądu wojskowego, wybieranych przez odnośne Sądy; 3. z przewodniczącego sejmowej Komisji wojskowej, lub jego zastępcy; 4. z dwóch delegatów rządu, przez Radę ministrów mianowanych, z których jeden wi-

niem posiadać wyższe wykształcenie w zakresie wojskowym. Godność członka trybunału jest honorowym obowiązkiem obywatelskim, od którego uchylać się nie wolno; członkowie Trybunału otrzymują tylko kosztą podróży i diety urzędników drugiej klasy płac za dni rzeczywistego urzędowania. Czynności oskarżyciela pełni minister sprawiedliwości, który jednak może się wyrećzyć innym wyższym urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, lub prokuratorem przy sądzie najwyższym a w porozumieniu z nim, spraw wojskowych także przedstawicielem prokuratury przy najwyższym sądzie wojskowym.

Kompetencję Trybunału określa od wypadku do wypadku sama Rada Obrony Państwa, przekazując mu do zbadania poszczególne sprawy i wyłączając je temsamem z właściwości sądów zwyczajnych i innych władz, chociażby nawet szło o czyny przed ogłoszeniem tego rozporządzenia popełnione. W zakresie prawa karnego Trybunał stosuje przepisy kodeksu karnego wojskowego lub przepisy ustaw karnych dzielnicowych, odnoszące się do danego przestępstwa; sposób postępowania określa sam Trybunał, uwzględniając z jednej strony ogólne zasady procedury karnej dla osób cywilnych, obowiązujące w miejscu przedsiębrania danej czynności urzędowej, z drugiej strony konieczność przyspieszonego toku postępowania. Od decyzji Trybunału, mianującej śledztwo lub przekazującej sprawę sądowi zwyczajnemu, może się minister sprawiedliwości odwołać do Rady Obrony Państwa. Trybunał może z ważnych przyczyn wykluczyć jawność rozprawy. Oskarżony musi mieć obrońcę. Trybunał wyrokuje w komplecie 6 członków; uznanie oskarżonego winnym, wymaga większości 2/3 głosów. Orzeczenia Trybunału stają

się natychmiast prawomocne. Zarządzeniom Trybunału podlegają wszystkie władze i oddziały siły zbrojnej. W zeznaniach przed Trybunałem lub jego delegatami urzędnicy i wojskowi nie mogą się zasłaniać tajemnicą służbową. Z chwilą rozwiązania Rady Obrony Państwa, rozwiązuje się również Trybunał, a sprawy przezeń nieukończone przekazuje się właściwym sądom.

★

Jak widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, Rada Obrony Państwa przy wydaniu tego rozporządzenia wyszła z założenia, że nadzwyczajne i groźne położenie państwa wymaga także nadzwyczajnego trybunału przeciw tym funkcjonariuszom wojskowym i cywilnym, którzy swymi przewinieniami to groźne położenie spowodowali, i że taksamo, jak rewolucyjny konwent narodowy francuski obok nadzwyczajnego „komitetu dobra publicznego” powołał do życia także nadzwyczajny „trybunał rewolucyjny”, taksamo i u nas w ślad za utworzeniem Rady Obrony Państwa powinno pójść również utworzenie nadzwyczajnego Trybunału Obrony Państwa. Nie da się zaprzeczyć, że wyśledzenie i ukaranie winowajców, klęsk armji polskiej wymagało trybunału, w którymby zamiast, lub oprócz sędziów wojskowych, związanych hierarchją i koleżeństwem i niewyposażonych w pełnej niezawisłości i nieusurwalności sędziowskiej, zasiadali także członkowie cywilni, posiadający najwyższą powagę obywatelską i zupełną niezawisłość sędziowską. Nie da się również zaprzeczyć, że konieczne było zapewnienie temu trybunałowi możliwości poznania całkowitej prawdy przez zwolnienie prze-

dział on zawsze tylko rozejmem, jak długo bolszewicy będą przy władzy, bo wolna i zaborczy imperjalizm komunistyczny jest dla nich kwestią bytu. Zapewne wolelibyśmy, aby zgodnie ze stanowiskiem Ameryki i Francji Polska nie była zmuszona do uznania rządu bolszewickiego i przyjmowania ich poselstwa, konsulatów, które staną się ogniskami propagandy nieprzyjacielskiej i szpiegostwa wojskowego, ale nie stawiamy tego warunku jako *conditio sine qua non* i jeśli by bolszewicy przyjęli inne nasze kardynalne postulaty, nie będziemy za zrywaniem z powodu tego punktu układów pokojowych.

Cała Polska zatem, a przynajmniej wszystkie jej partie polityczne, pragną pokoju. Czy chce go Rosja bolszewicka? Jest to więcej, niż wątpliwe. W. K.

Przegląd polityczny.

Nowa nota Stanów Zjednoczonych do Polski?

„Kurjerowi Warszawskiemu“ donoszą z Waszyngtonu, jakoby, zdaniem kół politycznych, odpowiedź rządu polskiego na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 21 sierpnia nie zadowoliła rządu amerykańskiego.

Sekretarz stanu, Colby, oświadczył, że w najbliższym czasie Stany Zjednoczone wyślą nową notę do Polski.

Włochy a Polska.

Nasz korespondent paryski donosi pod datą 22 sierpnia:

Kiedy bolszewicy szli na Warszawę i kiedy sytuacja nasza wydawała się za granicą beznadziejną, ton całej prasy włoskiej był dla nas bardzo przykry. Nawet organy nacjonalistyczne, jak: „Idea Nazionale“ lub „Il Tempo“ wyrzucały nam naszą „politykę awanturniczą“, nie pominając prawie wcale imperjalizmu bolszewickiego i jego perfidji. Czem to wytłumaczyć? „Osservatore Romano“, organ półurzędowy Watykanu, z przed kilku dni uchyła nam rąbek tajemnicy.

„Pewna prasa, pisze, należąca do trustu hebrajskiego i maseńkiego, który przy pomocy złota mniej lub więcej cudzoziemskiego, mniej lub więcej bolszewickiego, zagarnął wielką ilość dzienników, podtrzymuje Rosję Lenina przeciwko Polsce i atakuje Ojca Świętego, bo ten zalecił katolikom modlić się za Polskę. Atakując Papieża, prasa ta twierdzi, że stoi on na stanowisku francuskim. Albowiem — jak głosi owa prasa — imperjalistyczny rząd francuski pragnie w zamian za nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem ustalić i wzmocnić swoje wpływy nie tylko w Niemczech i na Wschodzie, ale także w Polsce, na Litwie i na Ukrainie“.

Oczywiście na pierwszą wieść o zwycięstwach polskich, ton prasy włoskiej zupełnie się zmienił. N. p. dzisiejsza „Idea Nazionale“ stwierdziwszy, że „sytuacja w Polsce całkowicie się odwróciła“, zaklina p. Giolittiego, który od wczoraj bawi w Lucernie, gdzie jest gościem p. Lloyd George'a, aby nie „ofiarował gratis“ Anglii swego poparcia politycznego“ i aby nie dał sobą manewrować bolszewikom“.

Szantaż bolszewicki.

„Agenci bolszewicy — pisze „Temps“ — opowiadają tu i ówdzie, że p. Lloyd George nie

śłuchiwałych przezeń wojskowych, lub urzędników państwowych od tajemnicy urzędowej.

Mimoto sądzić, że droga, obrona przez Radę Obrony Państwa, nie prowadzi bynajmniej do zamierzonego celu i więcej szkód, niż korzyści przynieść może. Przedewszystkiem zarówno określenie kompetencji, jak składu tego trybunału naruszają — naszym zdaniem — naczelne zasady państwa konstytucyjnego i praworządnego. Uzalczanie kompetencji Trybunału od indywidualnej decyzji Rady Obrony Państwa, która wedle swego uznania może poszczególne sprawy od wypadku do wypadku temu Trybunałowi przekazywać i z pod kompetencji zwyczajnych sądów wyjmować, sprzeciwia się naczelnej zasadzie wszystkich niemal konstytucji, że nikt nie może być pozbawiony swego ustawnie oznaczonego sędziego; tembardziej zaś sprzeciwia się tej zasadzie rozciągnięcie kompetencji takiego wyjątkowego trybunału na czyny, przed jego ustanowieniem popełnione, a zatem przyznanie temu rozporządzeniu wstecznej mocy obowiązującej.

Skład Trybunału sprzeciwia się naczelnej zasadzie podziału władz, zasadzie oddzielenia sądownictwa od administracji i od prawodawstwa, stanowiącej jedną z podstaw ustroju konstytucyjnego i praworządnego. Na sześciu członków trybunału ma w nim być zaledwie dwóch sędziów, delegowanych przez oba najwyższe sądy; z pozostałych czterech dwaj mają być delegatami władzy administracyjnej, i to władzy tak par excellence politycznej, jaką jest rada ministrów, trzeci, t. j. prezydent, ma być na wniosek tejże władzy mianowany przez ciało ustawodawczo-administracyjne, t. j. przez Radę Obrony Państwa a czwar-

może potępić warunków Kamieniewa pod pozorem, że Kamieniew opracował je w porozumieniu z rządem brytańskim. Propaganda bolszewicka rozpoczyna nawet pogłoski, że przedstawiciele sowietów w Londynie spisali protokoły bardzo dokładne swych rozmów z Lloyd Georgem i że potrafią z nich skorzystać w razie potrzeby. Poznać można w tem ów nikczemny system szantażu, który uprawiał rząd moskiewski od swego powstania to wobec zakładników, to przy pomocy rzekomych dokumentów.

Ale p. Lloyd George, jesteśmy o tem z góry przekonani, nie jest człowiekiem, który pozwoli się nastraszyć podobnymi sztuczkami. I jeżeli bolszewicy londyńscy spróbują zaprodukować swe tak zwane rewelacje, wartość ich będzie oceniona tak, jak należy oceniać twierzenia handlarzy obligacji chińskich (Aluzja do subwencji, płaconych przez bolszewików swym agentom, w ich liczbie „Daily Heraldowi“, w postaci obligacji chińskich).

Wymiana marek na korony w Cieszyńsku

Nazwrotnie po dokonaniu podziału Śląska Cieszyńskiego, rząd cze-ki zarządził po stronie czeskiej przymusową wymianę marek polskich na korony czeskie, według relacji 4 marki za koronę, względnie 3 marki za koronę, jeśli posiadacz mógł udowodnić, że przedtem zmienił korony na marki. Skandaliczne to rozporządzenie, równające się ściąganiu wysokiej kontrybucji z nieszczęśliwej ludności polskiej, która dostała się pod rządy czeskie, wywołało łatwo zrozumiałe oburzenie. Domagano się zmiany rozporządzenia.

W sprawie tej udała się do Pragi deputacja organizacji gospodarczych celem uzyskania sprawiedliwego kursu wymiany. Dnia 10 b. m. w sprawie tej bawił we Fryszacie i Cieszynie referent czeskiego ministerjum skarbu. Nareszcie uzyskano przedłużenie terminu wymiany do piątku 27 b. m. Ponadto ma być wydane rozporządzenie dodatkowe, regulujące rzecz tę inaczej.

Wybory sejmowe na Spiszu i Orawie.

„Gazeta Podhalaska“ donosi, że do marszałka Sejmu w Warszawie, do przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej Okręgu Nr. 30, i starosty spisko-orawskiego w Nowym Targu wysłano z Zakopanego pismo następujące:

Sąd Najwyższy w Warszawie, działający jako Trybunał Wyborczy, na skutek protestów p. Jana Tomasza Dziedzica w Nowym Targu i Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie, orzekł dnia 31 maja r. 1919 (nr. sprawy W. 19/19).

„Zważywszy, że na skutek okoliczności siły wyższej bo inwazji wojsk czeskich, obszary Orawy i Spisza, zaliczone do 39-go okręgu wyborczego, w wyborach, wyznaczonych na 26 stycznia r. 1919, udziału nie brały, zostały więc pozbawione możności wypowiedzenia się i wszelkiego wpływu na wybór 8 miu posłów tego okręgu: przymusowe to zawieszenie praw wyborczych tych dzielnic, zasłane z obrazą art. 12 Ord. Wyb. i poz. 49 spisu okręgów wyborczych, winno być naprawione, skoro tylko ukształtowanie się warunków politycznych na to pozwoli“.

Wobec przyłączenia części Spisza i Orawy do Rzeczypospolitej Polskiej prosimy o spowodowanie stosownych kroków celem przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Sejmu w tych dzielnicach.

Za zarząd Koła Związku Ludowo-Narodowego: Medard Kozowski, Antoni Krzyżak. Za Zarząd

tym wreszcie ma być prezes sejmowej komisji wojskowej, zatem poseł, prawodawca i polityk, wybrany w swoim czasie na to stanowisko wyłącznie według klucza partyjnego bez względu na to, czy i jakie posiada kwalifikacje bezstronności sędziowskiej — w danej chwili tugutowiec poseł Anusz, znany z tego, że nawet na tajnych posiedzeniach komisji wojskowej starał się do żadnej krytyki stosunków, istniejących w wojsku, nie dopuszczać. Żaden z tych czterech członków nie ma również zapewnionej w rozporządzeniu niezawisłości i nieusuwalności sędziowskiej. Rząd może każdej chwili zamianować innych dwóch delegatów, Rada Obrony Państwa innego prezydenta Trybunału, sejmowa komisja wojskowa może wybrać innego przewodniczącego, jeśli konwent seniorów zmieni klucz partyjny.

Tak samo naruszeniem zasady niezawisłości sądów i niezależności sądownictwa od administracji jest przepis, pozwalający ministrowi sprawiedliwości odwołać się do Rady Obrony Państwa od decyzji Trybunału, umarzającej śledztwo lub przekazującej sprawę zwyczajnemu sądowi.

Zdaje nam się, że powyższe rozporządzenie R. O. P. zachwiewa niepotrzebnie zasadami prawa, a żadnych pozytywnych rezultatów nie wyda. Przy tym składzie Trybunału i przy tej jego zależności od Rzecznictwa większości Rady ministrów i Rady Obrony Państwa niepodobna żywić zbyt wielkiej nadziei, by ten trybunał przyczynił się rzeczywiście do wykrycia i unieszkodliwienia najważniejszych winowajców, a nie tylko kilku podrzędnych kozłów ofiarnych.

Z. P.

Grupy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego: Leon Krobicki, Józef Dohl.

Niepokojące pogłoski.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w korespondencji z Warszawy donosi:

„Jutro lub pojutrze Rada Obrony Państwa rozstrzygnie polityczną stronę wyników kontrofensywy.“

Minister spraw zagranicznych Sapieha — według informacji, jakie otrzymałem — wysłał do Kowna mężów zaufania, którzy mają szukać porozumienia z rządem litewskim. Chodzi o stwierdzenie, czy i w jakich warunkach rząd kowieński skłania się do kooperacji z Polską w celu zabezpieczenia części Litwy historycznej od następstw krwawego najazdu bolszewickiego. Wypadki ostatniego tygodnia nie przeszły bez wrażenia u polakożerców litwomańskich, a ze strony angielskiej miłośno dosadnie dać im do zrozumienia, że Litwa, jeżeli chce się ostać, musi się z Polską pogodzić. Wyniki usiłowań staną się punktem wyjścia do dalszych decyzji.

W kołach politycznych polskich bierze snąc górę pogląd, że ułoga mogłaby się stać trafnym urzędywstwieniem różnych dotychczasowych koncepcji Białej Rusi. Gdyby wszakże porozumienie w tej sprawie nie dało się osiągnąć, powstanie sytuacja nowa. Odżyłyby uprawnienia, których p. Wł. Grabski poniechał przez swą pochopną, defetyzm politycznym podyktowaną podróż do Spa.

W końcowym ustępie „Kurjera“ zaznacza, że Polska ma moralne obowiązki względem Ukrainy, a Dowództwo frontu ma wolną rękę w kształtowaniu linii bojowych tam, gdzieby one dawały dostateczną gwarancję.

„Rzeczpospolita“, przytaczając powyższy artykuł, zarzuca słusznie, że te wiadomości, tajemniczo hrzmiące co do Litwy historycznej, niejasno co do Białorusi, złowrogo co do Ukrainy, prostacko co do p. Wł. Grabskiego są ciekawą próbą, która nazywa się po dziennikarsku: balon d'essai.

Dla nas z powyższego zagadkowego artykułu wynikają jasno trzy rzeczy:

Popierwsze, że winę półtorarocznego zaniedbania przeprowadzenia wyborów w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, oraz winę sromotnej ucieczki wojsk polskich z Wilna, usiłuje się obecnie przerzucić na p. Grabskiego i na jego podróż do Spa, odbytą w ścisłym porozumieniu z Naczelnym Wodzem i z Radą Obrony Państwa, podróż, bez której nie byłibyśmy otrzymali nie tylko lekceważonej pomocy gen. Weyganda i oficerów francuskich, ale przedewszystkiem broni i amunicji, niezbędnej do prowadzenia wojny dotychczas. Wbrew fałszywym zaprzeczeniom w prasie rzuca się na p. Grabskiego oszczerstwa, że to on „poniechał jakichś uprawnień“ do Litwy, których nie chcieli wyzyskać dla Polski przez półtora roku rządów polskich na Litwie, a które w kilka dni po powrocie p. Grabskiego ze Spa doznały najgorszego ciosu przez niemożność wojskowego utrzymania Wilna w rękach polskich i przez pokój bolszewików z Litwinami; gwarantujący Litwinom Wilno.

Powtórę wynika z tego artykułu, że pewne koła u nas ciągle jeszcze ludzają nadzieją jakiegoś fikcyjnego sojuszu czy federacji z Litwą etnograficzną i że za cenę tej fikcyjnej federacji gotowe są pogodzić się z oddaniem polskiej ludności i własności ziemskiej, w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie na łup litewskich masowych wydań i wywłaszczeń.

Potrzenie wynika z tego artykułu „Kurjera Ilustrowanego“, że te same koła polityczne pragną z nieratyfikowanego przez Sejm traktatu z Petlurą i z niekontrasygnowanej przez ministrów odezwy żytomierskiej Naczelnego Wodza do „narodu ukraińskiego“, usuniętej jako akt rzekomo ściśle wojskowy z pod dyskusji sejmowej, wysuwać obecnie polityczne zobowiązania Polski wobec Ukrainy, a nie mogąc tych zobowiązań spełnić na tem terytorium, do którego one się odnoszą, tj. na terytorium między Zbruczem a Kijowem, pragną obecnie spełnić te zobowiązania przez utworzenie jakiejś niepodległej Ukrainy między Zbruczem a Bugiem, i ośmielają się dążyć do stworzenia w tym kierunku wojskowego faktu dokonanego, motywowanego tem, że „Dowództwo ma wolną rękę w kształtowaniu linii bojowych tam, gdzie one dawały dostateczną gwarancję“.

W każdym razie „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu“ należy się wdzięczność za wczesne ujawnienie — nie nowych zresztą — dążeń do oddania półmilionowej ludności polskiej na Podolu galicyjskim pod panowanie Petlury.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Urząd propagandy polskiej w Wiedniu.

Wychodzący od niedawna w Wiedniu pod redakcją p. Adolfa Sennensieba „Kurjer Wiedeński“, oficjalny organ sekcji polskiej słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu w Wiedniu zamieszcza w Nr. 4 z 22 sierpnia br. wywiad z dr. Leonem Bilińskim w sprawie nowo utworzonego Urzędu propagandy polskiej. Z wywiadu tego wyjmujemy następujące dwa ustępy:

Nie chodzi, proszę panów, o żaden urząd w zwykłym tego słowa znaczeniu. Nie stwarza się też żadnej większej organizacji. Akcję propagandy mam ja tu prowadzić sam, podobnie jak to np. prof. Askenazy czynić będzie w Londynie, poseł Diamand w Berlinie itd. O ile chodzi o Wiedeń jest to zresztą działalność niezbyt nowa. Przecież i Poselstwo polskie pracowało dotąd również w tym kierunku. Czyni to zwłaszcza bardzo skutecznie poseł dr. Szarota na łamach „N. Fr. Presse“. Teraz pracować będziemy wspólnymi siłami.

„A propos Presse, czy i Eksceleńca podziela zdanie, że pismo to jest nam wrogo usposobione?“

„Bynajmniej. I dlatego nie rozumiem dlaczego ja pozbawiono u nas debitu pocztowego. Stwierdzić przytem należy, że to wrogle nam rzekomo pismo nawet po odebraniu mu debitu staje dalej po naszej stronie. A nobi to już choćby dlatego, tylko, że w naszej wojnie z Rosją nie chodzi o Polskę samą, zwycięstwo bolszewizmu niesie zagładę dla całej Europy.“

Dowiadujemy się zatem z powyższych słów, że wiadomość o poruczeniu przez p. Daszyńskiego akcji propagandy w Berlinie posłowi Diamandowi była mimo zaprzeczeń prawdziwą. Powtórę zaś widzimy z powyższego wywiadu, że p. dr. Biliński swoją działalność propagandy zaczyna od publicznego krytykowania w Wiedniu zarządzeń władz polskich. Jeżeli nie rozumie, dlaczego „N. Fr. Presse“ pozbawiono u nas debitu, to powinien był przed wyjazdem z Warszawy zapytać się o to we właściwym ministerstwie, a nawet mógł tam poczynić przeciw temu przedstawienia; nie jest jednak jego rzeczą krytykować to zarządzenie w publicznym wywiadzie na terenie wiedeńskim.

Trudności radiotelegraficzne i przewrotne metody stacji sowieckiej.

Warszawa. (PAT.) Otwarty list w sprawie działań stacji radiotelegraficznej:

Szereg wzmianek i informacji, umieszczonych w pismach codziennych, dotyczących sprawy korespondencji radiotelegraficznej Warszawy z Moskwą wymaga pewnych objaśnień ze strony fachowego organu, jakim jest szef służby łączności Naczelnego Dowództwa, który był i jest jedynie odpowiedzialny za techniczny przebieg całej korespondencji między stacją radiotelegraficzną w Warszawie a stacją w Moskwie (nie odwrotnie).

Łączność radiotelegraficzna jako taka ma swoje specjalne charakterystyczne właściwości, z którymi należy się w pierwszym rzędzie dobrze obznajomić, aby zrozumieć istotę rzeczy. Przy korespondowaniu ze sobą dwóch stacji na terenie jednego państwa a tembardziej stacji międzynarodowych przedewszystkiem jest potrzebna dobra wola obu stron (pierwsza grupa koniecznych warunków współpracujących). Poza tem sprawność komunikacji radiotelegraficznej (druga grupa) zależy od mocy stacji nadawczej i urządzenia stacji odbiorczej warunków wypromieniowania fal, pory roku, pory doby od zdolności radiotelegrafisty, nadającego depsy i zdolności tego, który ma te sygnały odbierać (słuchowo).

Pierwszy warunek (tj. dobra wola względnie brak tej, okazał się znamienym przy wymianie not dyplomatycznych ze strony kraju, który podporządkowuje nawet swoje urządzenia techniczne względem uboższym i świadomie obniża sprawność organu technicznego zależnie od potrzeby chwili.

Prawdą jest, że stacja radiotelegraficzna w Moskwie (skrót: Msk.) podczas nadawania przez naszą stację (skrót: War.) pierwszej noty pokojowej podpisanej przez ministra spraw zagranicznych uchylała się przez szereg dni z rzędu od oficjalnego przyjęcia tej noty i zmusiła dowództwo naszej stacji do przesłania noty drogą okrężną przez Norwegię. Treść pierwszej noty była znana Moskwie już w południe 6 sierpnia, albowiem stacja warszawska, nie otrzymawszy zgody ze strony stacji Msk. na przyjęcie noty w godzinie przepisanej tj. o trzeciej w nocy, nadała po porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych notę tegoż dnia w południowym komunikacie prasowym, odebranym przez stacje europejskie a w ich rzędzie przez jedną ze stacji sowieckich. W danym wypadku rozchodziło się jednak o otrzymanie ze stacji Msk.

pokwitowania na odebrany radiotelegram, co pod różnymi pozorami (zmiana godzin pracy itd.) udzielone nie było. Omówiony incydent, który do żywego oburzył rządowe instytucje i opinie publiczną polską, był przedmiotem specjalnych badań ze strony przedstawicieli misji francuskiej w Warszawie, którzy przesłali cały obciążający materiał osobiście zebrany na stacji radiotelegraficznej warszawskiej w drodze służbowej do ministerstwa wojny w Paryżu.

Odnosnie do tego okresu korespondencji z Moskwą (okres ofensywy wojsk sowieckich) należy podkreślić fakt, że stacja sowiecka przy rozpoczynaniu pracy z Warszawą momentalnie redukowała moc swojej energii w porównaniu z tą, z jaką pracowała przed chwilą. Przez to nasze aparaty odbiorcze, które przed chwilą znakomicie przychwytywały korespondencję np. Moskwa—Chrystijanja, nie była zdolna nic względnie bardzo mało chwycić pracy Msk. ze stacją War.

Przechodząc do oceny drugiej fazy korespondencji z Moskwą a mianowicie od chwili wyjazdu naszej delegacji do Mińska, należy stwierdzić, że stacja Moskwa w dn. 10 sierpnia zaakceptowała nowe godziny pracy tj. sumarycznie 3½ godziny. O ile w tym okresie czasu były i są pewne trudności we wzajemnej korespondencji między stacjami, to są one wynikiem zjawisk i niedomagań wskazanych w drugiej grupie warunków koniecznych dla należytej współpracy.

Zaznacza się, że stacja War. ze względu na słabą moc pięciu kilowatów (fale gasnące) zasadniczo ma wielkie trudności w korespondencji ze stacjami zagranicznymi, specjalnie zaś trudności te występują podczas upalnych miesięcy, które przeżywamy w roku bieżącym. Nie bacząc na to wszystko, łączność między stacjami jest słaba. Świadczą o tem następujące dni liczebne: Od dnia 16 do 20 bm. stacja warszawska odebrała z Moskwy 23 radiotelegramów o łącznej ilości 5002 (pięć tysięcy dwa) słowa wzgl. grupy szyfrowane. W tym okresie czasu stacja War. nadała do Moskwy 34 radiotelegramów o ilości 4581 słów wzgl. grup szyfrowanych. Wszystkie radiotelegramy pochodziły z Mińska względnie były przeznaczone dla Mińska.

Zarzuty obecnie stawiane przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych w nocy do rządu sowieckiego nie dotyczą się utrudnień w samem nadawaniu względnie odbieraniu radiotelegramów, lecz wskazują na świadomy względnie nieświadomy chaos kolejności nadawania depesz.

Niezależnie od korespondencji via stacja Moskwa nasza delegacja ma do swego rozporządzania własne polowe stacje radiotelegraficzne i automobilową o mocy jednego kilowatu. Stacja ta odgrywa tylko pomocniczą rolę, albowiem wielka ilość stacji polowych własnych i nieprzyjacielskich unicestwia pracę na znacznym odcinku frontu między Brześciem a Mińskiem i uniemożliwia należyłą łączność między tą stacją a stacją War. Korespondencja między obu stacjami odbywa się normalnie wówczas, kiedy na froncie nie przeszkadzają stacje polowe. Sprawa ta została wyjaśniona przez przewodniczącego sowieckiej delegacji.

Na zakończenie podaje się do wiadomości, że w jesieni ub. roku szef radiotelegrafu Naczelnego Dowództwa w wygłoszonym w stowarzyszeniu techników referacie zobrazował technikę służby radiotelegraficznej z podaniem szczegółów dotyczących pracy centralnej stacji radiotelegraficznej w Warszawie i innych stacji stałych, znajdujących się na terenie ziem polskich. W referacie zaznaczono, że stacja w Warszawie na 24 godzin pracy na dobę łączy się z każdą ze stacji europejskich np. z Rygą, Libawą, Krymem, Bukaresztem, Budapesztem itd. tylko w ściśle określonych godzinach. Poza tem program pracy stacji schodzi na dawaniu codziennych komunikatów prasowych, dawaniu biuletynów meteorologicznych, sprawdzaniu czasu według Paryża, korespondencji ze stacjami na froncie itd.

Z powyższego wynika, że niezależnie od pracy z Moskwą, stacja warszawska ma codziennie ogrom roboty wypływającej z realizowania zasadniczego programu pracy; tylko na szczęście z nikim nie ma tyle kłopotu, co ze stacjami sowieckimi.

W zastępstwie szefa służby łączności wojsk polskich: Jawor mp. podpułkownik.

O Gdańsk.

Dostęp Polski do morza był jednym z haseł przewodnich Traktatu Wersalskiego. Jej zaś oknem na morze, otwierającym przed nią świat cały, miał być Gdańsk.

Wolne miasto (właśnie: „wolne miasto“ — „ville libre“ — free city, nie zaś samoistne państwo, jak to usiłują obecnie wykłócić gdańscy menterzy), oddane pod ochronę Związku Narodów (art. 102 Traktatu Wersalskiego), a z Polską związane konwencją, która w myśl Traktatu (art. 104), powinna całe „Wolne Miasto Gdańsk włączyć do obszaru, objętego polską granicą celną“, zapewnić Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodne korzystanie z dróg wodnych, doków, ba-

senów, nadbrzeży i budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski, zapewnić nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej, jako też nadzór i zarząd komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych pomiędzy Polską i portem gdańskim, wreszcie powierzyć Polsce prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta, oraz ochronę jego obywateli za granicą...

To dążenie traktatu. To wola Europy.

A stan rzeczywisty?

Quantum mutatus ab illo.

Miasto Gdańsk, którego międzynarodowym rzecznikiem i obrońcą Traktat Wersalski chciał uczynić Polskę, nagle obwieszcza o swej „neutralności“ wobec Polski po to, by Rzeczypospolitej, mającej wedle Traktatu „bez żadnych zastrzeżeń“ swobodnie korzystać z wszystkiego, co jest konieczne dla wwozu do Polski, zamknąć zawarowany Traktatem swobodny dostęp do morza i zatamować wyładowywanie dla niej materiałów wojennych...

I dzieje się to w gorącym czasie wojny, kiedy każda godzina opóźnienia w nadejściu potrzebnej broni i naboju grozi wielkiem niebezpieczeństwem, kiedy każdy dzień zwłoki w wyładunku materiałów bojowych naprowadza widmo klęski!... A jednocześnie zamyka się w porcie gdańskim tysiące wychodźców polskich, powracających do Ojczyzny z poza oceanu, skazuje się ich na głód i tęsknicę i nie puszcza się do Polski. I to wszystko tylko dlatego, że gdańscy przyjaciele Trockiego i Lenina pragną upadku Rzeczypospolitej i wydania jej na łup najeźdźców. Tym zaś gwałtem bezradnie przygląda się wysoki Komisarz Ententy pozwalając deptać prawa naszej Ojczyzny, podobno, pod wpływem lęku, że w razie przeciwdziałania z jego strony, w Gdańsku wyniknęłyby rozruchy...

Tak wygląda swobodne korzystanie Polski z portu gdańskiego.

W ciągu ubiegłych tygodni Gdańsk a przynajmniej władza obecnie w Gdańsku tej fałanga pruskiej hakaty odsłoniła swe oblicze, zięjące nienawiścią do Polski i żądzą jej upadku...

Czyż więc taki Gdańsk, o ile pod polską nie znajduje się władza, może być dla Rzeczypospolitej oknem na świat? Czy można widzieć w nim jej trwałą i pewną drogę do morza? Czy przeciwnie, nie jest on raczej murem, który Polskę od morza przegradza, zdolny w każdej chwili przeciąć jej styczność z Europą? Czyż Polska może się zgodzić, by jej bytowanie i jej zdolność obronna mogła w każdej chwili zachwiać samowola ludności lub zarządców Wolnego Miasta, oddanego rzekomo pod jej międzynarodową ochronę i opiekę? I czyż podobny stan może rokować trwały pokój i być zdrowego życia zadatkiem? Czy raczej nie jest to rażące urąganie z warunków normalnego istnienia i zarzewie walk nieuchronnych?...

W ogniu doświadczenia, przysła tedy mrzonka Wolnego Miasta Gdańska, związanej z Polską węzłami oczekiwanej konwencji, którą w pojęciu autorów Traktatu, miała zapewnić Rzeczypospolitej wszelkie jej potrzeby i korzyści, ale która na ile rzeczywistości żadnych dać nam nie może rękojmi...

Gdańsk obok Polski, choćby tak czy inaczej z nią związany, nie jest, nie może być dla nas gościńcem na świat szeroki. Tylko Gdańsk w Polsce, Gdańsk włączony do obszaru Rzeczypospolitej, choćby z zachowaniem jak najszerzej samodzielności kulturalnej i gospodarczej, w postaci autonomii krajowej, mógłby odpowiadać istotnym potrzebom Polski, bez żadnej natomiast ułny dla rzeczywistych interesów Wolnego Miasta i jego ludności. Jak ongi, za naszych przodków posiadałby własną gospodarkę i własne ustawodawstwo i cieszyłby się pełnią swobody działania na szkodę Państwa Polskiego, krępowania jego ruchów i tamowała jego obrony przed napaściami sąsiadów. Ale takiej swobody, powiedzmy raczej: takiej samowoli, nie trzeba i nie można nadawać Wolnemu Miastu, tworzonemu w imię dążeń do ugruntowania trwałego pokoju w Europie, bo Gdańsk byłby wtedy niechybnym ogniskiem ustawicznych kłopotów ze strony wrogich Polsce jej sąsiadów i gotową areną do spowodowanych temi kłopotami wystąpień...

I Niemcy i Rosja zawsze wtedy wyglądałyby sposobnej chwili, by rzucić się na Polskę w nadziei, że ją zduszą gdy czy przekupstwem, czy podstępem, czy wyzyskaniem antagonizmów narodowych, czy wreszcie przemocą zapewnią sobie zamknięcie w Gdańsku dostępu do morza.

Doświadczenia ostatniej doby przekonały, jak doniosłe są tego rodzaju obawy... Przekonały zarazem, że i rozjemstwo Europy, usobionej w Towerze jest w tym względzie zawodne, bezsilne i bezowocne...

My Polacy wskutek zamknięcia przed nami gdańskiego portu w najkrzywczej dla nas formie, ponieśliśmy olbrzymie klęski i nieobliczalne straty, przy odpięciu najazdu dzikich hord azjatyckich na Europę. Z faktu tego płynie dla nas naturalna pobudka i uzasadniona podstawa do żądania, by odtąd straż w porcie gdańskim polskie trzymały dłonie.

Straż nad Gdańskiem — to straż nad Wisłą, a straż nad Wisłą niezaprzeczenie do Polski należeć powinna.

Jestto zaś nie tylko interes narodowy Polski, ale i interes polityczny Europy, bo warunek jej bezpieczeństwa i rękojnia jej pokoju. W imię tego interesu, sprawę stosunku Gdańska do Polski należy obecnie

wakrzesić, co mówię: „wskrzesić” — sprawa ta już się sama siłą wypadków wskrzesiła. Może powinna, musi nastąpić reasumpcja postanowień wersalskich co do Gdańska: nie obok Polski, lecz w Polsce. bodaj jako autonomiczny kraj Rzeczypospolitej, znaleźć się powinien port przy ujściu Wisły.

Jestto postulat, zarówno sprawiedliwości, jak i istotnych potrzeb narodu polskiego i rzetelnego interesu całej Europy, a nieprzepartą logiką wysuwający się z wątki ostatnich wydarzeń.

Biada Polsce jeśli tego nie osiągnie!

Biada Europie jeśli tego nie zrozumie!

Fr. Nowodworski.

Millerand o Polsce.

Dnia 17 sierpnia wieczorem — pisze korespondent paryski „Gazety Warszawskiej” — znajdowałem się w redakcji jednego z dzienników paryskich, kiedy przyniesiono krótką depezę „Havas’a”, która donosiła o powodzeniach kontrofensywy polskiej na północ od Modlina, oraz na linii Garwolin-Parczew. Wiadomość ta wywołała wśród naszych przyjaciół Francuzów taką radość, jakby chodzilo nie o Warszawę, ale o Paryż.

Radość ta panowała wszędzie: w sztabie marszałka Foch’a, w ministerstwie spraw zagranicznych i w redakcjach dzienników. Zbyteczne jest dodawać, że cieszą się też w kołach polskich.

Z „Quai d’Orsay” zatelefonowano zaraz wieść radosną p. Millerand’owi, który wtedy znajdował się w Szampani.

Dnia 18 sierpnia rano przybył p. Millerand do Reims, gdzie akurat znajdowała się delegacja amerykańskiego towarzystwa katolickiego „Rycerzy Kolumba” (The Knights of Columbus), która przybyła do Francji z p. Flaherty’em na czele, aby wręczyć marszałkowi Foch’owi złotolitą łaskę marszałkowską, oraz pokłonić się zmarłemu bohaterowi Wielkiej Wojny. Zarówno „Rycerz Kolumba” jak i p. Millerand spotkali się na obiedzie u księżny de Polignac. Przy deserze p. Millerand zabrał głos i powiedział między innymi:

„Tej sprawy, której orężem broniliśmy podczas wojny, nie opuścimy i dziś. Amerykanie, którzy tak bohatercko przy naszym boku walczyli, czują tak samo jak i my, że praca nasza nie jest jeszcze skończona. Tak jak i my, Amerykanie nie wymawiamy bez szacunku imienia tego narodu ofiary, który w ciągu 150 lat był rozczłonkowany pomiędzy trzema monarchjami...”

Amerykanie i wszyscy obecni, zrozumiałwszy w lot aluzję, pokryli słowa Milleranda grzmiotem okłasków. A kiedy się uciszyło, p. Millerand dodał z mocą: „Polska wyszła z grobu dzięki nam. Nie pozwolimy, aby ją tam z powrotem wepchnięto. W Polsce, jak i wszędzie, bronąć będziemy zasad sprawiedliwości, dla których za broni chwyciliśmy”.

Burcew o stosunku Polski do Rosji.

„Victoire” umieszcza wstępny artykuł Burcewa, wyrażający ogromną radość patriotów rosyjskich z powodu zwycięstwa polskiego. Wypadki miesięcy ostatnich — pisze Burcew — pokazały Polakom, kto jest ich przyjacielem a kto wrogiem. Wrogami są bolszewicy, którzy chcieli podbić Polskę i narzucić jej władzę sowiecką. Przyjaciółmi są patrioci rosyjscy, którzy w dniach krytycznych najazdu bolszewickiego stanęli po stronie Polaków.

Dla patriotów rosyjskich granice 1914 roku obecnie nie istnieją, gdyż uznali oni niepodległość Polski; nie myślą oni wcale mieszać się w jej sprawy wewnętrzne a jedynym ich pragnieniem jest rozstrzygnięcie stosunków przyjacielskich pomiędzy dwoma narodami.

Polska ze swej strony powinna zrzec się granic 1772 r.

Burcew jest zdania, że wszelkie kwestje granic powinny być odłożone do czasu powstania w Rosji władzy prawowej, gdyż obecnie pertraktacje normalne Rosji z Polską są niemożliwe.

Burcew oświadcza dalej, że próby narzucenia Rosji, korzystając z jej położenia historycznego, pewnych granic, bądź też rozbioru Rosji będą służyły wyłącznie Rosji bolszewickiej.

Polska powinna złożyć szczerze oświadczenie w sprawie swoich zamiarów terytorjalnych. Podobne oświadczenie jest tembardziej potrzebne, nie, że jej operacje wojenne mogą zmusić ją do wejścia na terytorja wyłączne rosyjskie. Polacy nie powinni ryzykować czegoś podobnego, nawet gdyby mieli nadzieję powodzenia, bez dania światu rękojmi, że prowadzą wojnę nie z narodem rosyjskim, lecz z bolszewikami.

Polacy nie powinni inaczej wchodzić na ziemię rosyjską, jak tylko obok wojsk rosyjskich i w

zupełnem porozumieniu z rządem Wrangla. Artykuł kończy się uwagą, że dla Polski zarówno jak i dla Rosji odradzającej się jedyną możliwą drogą jest droga demokratyzmu i polityki pokojowej. Krocząc po tej drodze Rosja i Polska będą wspierane przez demokracje całego świata.

Listy z Zachodu.

Belgia a Polska.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Paryż, 23 sierpnia.

A więc Belgia odmówiła przepuszczenia transportów polskich przez swoje terytorjum. Pisma francuskie komentują obecnie ten akt conajmniej dziwny w przededniu sojuszu francusko-belgijskiego, przyczem spokojny zazwyczaj ale ironiczny „Journal” dodaje, że można było się spodziewać czegoś innego od narodu, który niedawno sam musiał walczyć o swą niepodległość. „Journal” nie myli się wcale, lecz tym, którzy znają Belgię, a właściwie Belgów i ich monstrualny egoizm narodowy, krok ten nie wyda się tak dziwnym.

Zawsze i wszędzie Belg ma na celu przede wszystkim własny zysk i solidarny względem swoich rodaków, nie uznaje żadnego altruizmu względem innych. Kiedyś historia oświeciła nieco jaśniej historię mniemanego bohaterstwa belgijskiego podczas wojny, a jeśli rycerska postać Alberta I. zyskać jedynie na tem może, to w zamian za to pozbedziemy się części iluzji co do jego poddanych.

W tej chwili interesującą dla nas kwestją jest, że firmy belgijskie starają się wszelkimi siłami o nawiązanie stosunków handlowych z Polską, oraz że znaczna część eksploatacji nafty w Galicji należy do przemysłowców belgijskich i że panowie ci stale domagają się różnych ulg i ułatwień od rządu polskiego. Niemalże też jest w Polsce firm belgijskich, oddawna związanych interesami w naszym kraju.

Stosunki handlowe z Belgią są dziś wysoce niekorzystne dla Polski z powodu kursu belgijskiego franka, droższego od francuskiego.

Ale oprócz tego ogół nasz dobrze robi, jeśli przy całej swojej życzliwości dla Belgii zachowa w pamięci obraz wagonów polskich, wstrzymanych na granicy belgijskiej i Antwerpii, w chwilach tak bardzo ciężkich i krytycznych dla nas, kiedy regularne dostawy wszelkich zapasów są prawie jedynym z głównych warunków obrony naszej niepodległości.

Dr. M. Kastarska.

Niemcy po rozstrzygnięciu.

Z Cieszyna donoszą: Wiadomość o podziale Śląska przyjęli Niemcy naogół z radością. Maciła tę radość okoliczność, że nowa granica przecięła Cieszyn. To też Niemcy cieszyńscy z rozstrzygnięcia są nie mniej niezadowoleni, niż Polacy, w każdym razie okazują o wiele większe zdenerwowanie. Obecnie wycieżyli wszystkie siły, aby swą kłeskę naprawić, t. zn. aby i drugą część Cieszyna włączyć do Czech.

Zdenerwowanie i wrogi nastrój względem Polaków okazuje się przede wszystkim w prasie. „Ostschlesier”, organ plebiscytowy oficjalnych sfer niemieckich przeniósł się w celu uzyskania możności oświadczenia się, pod zabór czeski. Całe pismo poświęcone jest szkalowaniu wszystkiego, co polskie.

Antypaństwowe sztuczki Niemców znalazły swoją koronę w broszurze, wydanej przez „Ostschlesiera”, rozrzuconej masowo. Jestto memoriał, który Niemcy przedstawiają komisji delimitacyjnej. „Denkschrift” podpisano sześć organizacji handlowych i przemysłowych miasta Cieszyna i okolicy, mających swą siedzibę w polskiej części miasta. Broszura stwierdza, że Cieszyn był dotychczas miejscem zakupu dla powiatu cieszyńskiego i części powiatu frysztackiego. Z powiatu cieszyńskiego zostało przy Polsce tylko 12% (13.700) mieszkańców, Czechom przydzielono 88% (67.000) mieszkańców. Tymczasem tylko 27% przedsiębiorstw handlowych leży w przyznanym Czechom Cieszynie, reszta zaś w polskiej części. Po stronie czeskiej leży gazownia i wodociąg, po stronie polskiej elektrownia i rezerwoar wodociągu. — Tak samo po stronie polskiej są 4 szpitale, 16 szkół, 6 kościołów katolickich, zbór ewangelicki i bożnica, koszar, mieszkania, po stronie czeskiej zaś niema ani jednego szpitala, niema kościoła ewang., ani bożnicy. Jest tylko 1 szkoła ludowa i 1 kościół katolicki. Statystyka wykazuje, że do szkół cieszyńskich uczęszczało 62% uczniów z teraźniejszego zaboru czeskiego, do szkół średnich nawet 88%. Nowa granica odcięła kupcom cieszyńskim klientów i skazała ich na bankructwo, grozi ruiną zarządowi miasta, który musi utrzymywać nadal szkoły, koszar i t. d. przy zmniejszonych dochodach podatkowych. Podział miasta spowoduje, że Cieszyn zamieni się na graniczne miasto przemytników i spekulantów walutowych itd.

Wszystko słuszne i uzasadnione zarzuty, które my podnosimy. Ale jaki stąd wniosek? Po niemieckiej broszurze tylko jednego można się było spodziewać, wypowiedzianego zresztą na końcu memoriału z bezczelną otwartością. Każdy bezstronny obserwator zrozumie, że miasto Cieszyn nie powinno zostać podzielone, że go dzielić nie wolno, lecz, że w danych warunkach bezwarunkowo musi zostać przyłączone jako niepodzielna całość do Czechosłowacji.

Nie omieszkało też w broszurze tej wypowiedzieć następującej uwagi pod adresem Polaków: „Polska otrzymuje (w polskiej części Cieszyna) zdeprecjonowane mury (entwertetes Mauerwerk). Kiedy Polacy żądali przydzielenia Cieszyna do Polski, wtedy mieli pewnie na myśli wieżę piastowską i „Studnię trzech braci” jako historyczne pomniki starego polsko-śląskiego rodu książęcego. Zapomnieli jednak, jaką zbrodnię się popełnia na spornem mieście, jeżeli się je ze względu na przegniły zabytek rozszarpuje i zamienia w prawdziwą ruinę”.

Kwestie logiczności tego rozumowania zapiszmy na konto zacieśnionej umysłowości niemieckiej. Nas dziś obchodzi fakt, że takie zdania oficjalnie wygłaszają stowarzyszenia, zarejestrowane w polskim sądzie, składające się z obywateli polskich, odpowiedzialne przed władzą polską. Domagają się one ni mniej, ni więcej, tylko uszczuplenia granic Polski, działają otwarcie z poczuciem odpowiedzialności na szkodę państwa. Jestto czystej wody zdrada stanu.

Sprawy wojskowe.

WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 6. sierpnia 1920 r. w myśl ustawy sejmowej z dnia 2. sierpnia 1919 roku o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskiem, zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920

W STOPNIACH MAJORÓW.

W korpusie lekarskim

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Skalkowski Nałęcz Bronisław, Grabowicz Władysław, Drzewicki Stefan, Paulo Aleksander, Barbag Herman, Kostyła Emeryk, Borysiewicz Wiktor, Hükel Julian, Górski Ksawery, Grabscheid Michał, Zanietowski Józef, Benoni Ferdynand, ś. p. Gajewski Adam, Kowenicki Adam, Woynarowski Kazimierz Witold, Nedecki Geza, Murczyński Władysław, Kłuszyski Henryk, Müntz Natan, Wachlowski Zenon, Gargulinski Emiljan, Reis Wiktor, Szwarc Jan, Wierzbicki Zygmunt, Przybylski Stanisław Alfons, Mossoczy Stanisław, Krzemicki Leon, Eisenberg Filip, Sabatowski Antoni, Brill Marcin, Czyżewicz Adam, Merunowicz Roman, Gąsiorowski Napoleon, Ziembicki Witold, Żuliński Edward, Skriwaczewski Paweł, Rydygier Antoni, Łapiński Stanisław, Kolański Tadeusz, ś. p. Groebel Emanuel, Sokołowski Kazimierz, Łukasiewicz Bronisław, Jaworowski Mieczysław, Szczepański Zdzisław, Jasiński Wacław, Zakrzewski Zygmunt, Filipowicz Władysław, Woiski Feliks Włodzimierz, Matlak Stanisław, Olszański Tadeusz, Porada Jan, Włyński Nałęcz Tadeusz, Sokołowski Tadeusz, Rosenhauch Edmund, Landau Jan, Jurkowiec Dawid, Pietrzycki Ignacy, Pułjanowski Bronisław, Schneider Jan, Węgrzynowski Lesław, Nüssenfeld Józef, Olbrycht Jan Stanisław, Rec Wojciech, Latinik Jan, Kotiors Zdzisław, Sabuda Mieczysław, Hertz Ryszard, Rothfeld Jakób, Rose Maksymilian, Kilarski Albin, Golicz Józef, Morus Adam, Kosiński Mieczysław, Stensig Zdzisław, Armatus Wiktor, Ciechanowski Józef, Kral Grzegorz, Szafnicki Marjan Wacław, Miżura Edward, Oszacki Aleksander, Gozdziwski Stanisław, Nelken Jan Władysław, Lew Emil, Mściwujewski Seweryn, Fiszer Ludwik, Taper Stanisław, Sabat Bronisław, Laba Szczesny Roman, Wöllersdorfer Adolf, Rządki Aleksander, Aleksiewicz Józef, Zakrzewski Wacław, Waga Franciszek, Stuchły Stanisław, ś. p. Śmieciuchowski Leon Bronisław, Baścik Jan, Przychocki Stanisław, Boreczowski Karol, Potrzebowski Karol, Zawadowski Witold Eugeniusz, Leszczyński Zygmunt, Drobniwicz Zygmunt.

Z grupy b. Korpusów Wschodnich i b. armji rosyjskiej: mri. Żukowski Kazimierz, Przeorski Bohdan, Modrzewski Adam, Grocholski Bronisław, Mielezko Aleksander, Rousseau Stanisław, Hoffman Ignacy, Karnicki Karol, Zienkiewicz Marjan, Głeb-Koszański Antoni, Huszcza Adam, Meyer Franciszek, Strzemecki Kazimierz, Gurzman Józef, Biskurski August, Morszyński Andrzej, Erlich Eugeniusz, Mikulski Antoni, Jankowski Czesław, Altkaufer Henryk, Kuligowski Kazimierz, Wilanowski Bolesław, Jaroszewski Józef, Hirs Maksymilian, Lewicki Stefan, Niedźwiecki Michał, Jaroński Leonard, Krzymuski Feliks, Jakowski Józef, Matuszkiewicz Mieczysław, Messing Zygmunt Władysław, Obniski Marjan, Habrowski Gabriel, Sędziuk Kazimierz, Jabłoński Stanisław, Gorzdowski Stefan Aleksander, Szmurło Leonard, Żelazowski Jerzy, Wurcelman Dawid, Dobrzański Marceł Jan, Nowakowski Wiktor, Sosnowski Mieczysław, Stefanowicz Zygmunt, Goldschmidt Henryk, Marzecki Sergiusz Józef, Marx Mieczysław, Aizner Julian, Borkowski Zachariasz, Karpiński Bronisław, Zapłotyński Kazimierz, Wasowski Stefan, Podkóliński Fe-

Wretowski Tadeusz, Kopeć Tadeusz, śp. Łuczyński Józef, Banasz Artur, Jastrzębski Marian, Zieliński Leon, Szwojnicki Antoni, Kulesza Józef Stanisław, Werakso Mikołaj, Wincz Czesław, Cywiński Jan, Kulicki Ireneusz, Szarecki Bolesław, Olewiński Jan, Marian, Ostaszewski Władysław, Ordyński Jan, Dobrowolski Wacław, Łęski Józef, Jarmułowicz Stefan, Kolisko Tadeusz, Miszewski Kazimierz, Saski Stanisław, Przywieczerski Witold, Zienkiewicz Władysław, Lobecki Antoni, Okolski Konrad, Gepner Tadeusz, Brykner Władysław, Kopystyński Ignacy, śp. Zbrowski Jan Marian, Frankowski Władysław, Kuczyński Zygmunt, Tuz, Stanisław Jan, Stabholz Henryk, Kłakosz Antoni, Sokołowski Ksawery, Danecki Leon Marian, Kolles-Krauz Stanisław, Jacewski Adolf, Owczarewicz Leon, Latkowski Michał, Ficki Feliks, Kalinowski Władysław, Łopuski Zygmunt, Skibiński Tadeusz, Waldenberg Henryk, Biernacki Władysław, Manitius Stefan, Czechowicz Józef, Zalewski Jan, Bobusiewicz Józef, Kryński Kazimierz Zygmunt, Malanowicz Kazimierz, Dobulewicz Michał, Eisele Henryk, Brokowski Stefan, Margoński Edmund, Naskrecki Stanisław, Różycki Feliks Jan, Surowiecki Kazimierz, Radwan Stanisław, Bandrowski Władysław, Jurów Michał, Drożdż Wacław, Starzyński Artur, Sterling-Okuniewski Stefan, Nakonieczny Jan Bolesław, Martyszewski Paweł Adam, Wichert Franciszek, Dąbrowski Józef Henryk, śp. Tykociner Aleksander, Smoleński Stefan, Jankowski Mieczysław, Orlewicz Stanisław, Kolendo Mieczysław, Sobański Roman, Monczuński Stefan, Kuryluk Władysław, Johelson Nikodem, Piórko Jan Marian, Olszewski Leon Wacław, Perzyński Jan, Hall Aleksander, Białynicki - Birula Teodor, Walewski Ludwik, Wleszeniewski Włodzisław, Wiszniewski Zygmunt, śp. Horczak Adam, śp. Wołosko Konrad, śp. Protasiewicz Stanisław.

Z grupy b. Leg. Polskich: mjr. Konopacki Mieczysław, Stopczński Jan, Dehnol Maurycy, Nowierski Ludomir, Wowkonowicz Marian, Sternberg Leon, Kucharski Teofil, Stryeński Władysław, Maszedro Ksawery, Gross Edmund, Zieleński Marcin, Kawinowski Jan, Nadolski Jerzy, Bogacki Kamil, Szalla Kazimierz, Krzyski Tomasz, Gadek Stanisław, Schallit Edward.

Z grypy b. Leg. Polskich: mjr. Konopacki Mieczysław, Michałowski Stanisław Mieczysław, Jakubowski Feliks, Narkiewicz Adolf Stanisław, Karsz Stanisław, Samoilowicz Salomonowicz Otton, Dowbor-Markiewicz Władysław, Neuman Flawjan, Skrobiszewski Henryk, Benni Witold, Adler Henryk, Hryniewicki Stanisław.

Z grupy b. armii niemieckiej: mjr. Stefanowicz Edmund, Szulo Michał, Bibrowicz Wacław, Twórz Emanuel, Janta Pelczyński Stanisław, Rydlewski Celestyn, Parczewski Eugeniusz, Brzozowski Edmund, Biały Feliks, Trepiński Ignacy, Budzyński Stefan, Szulcowski Bronisław, Markwitz Walenty, Zapalowski Bernard, Nowakowski Kazimierz, Rakowski Seweryn, Dymliński Dolega Zygmunt, Maj Kazimierz, Stelmachowski Czesław, Drożyński Leon, Likowski Władysław, Szalkowski Walery Adam, Kolszewski Alfred Antoni, Bukolt Antoni, Michalski Kazimierz, Jacobson Wojciech, Maensel Antoni Aleksander, Nowakowski Mieczysław, Górny Stanisław, Krzyżagórski Stefan, Lopiński Roman, Panieński Stanisław, Cetkowski Henryk, Chelmiński Alfred, Suszczyński Stanisław, Szuman Stefan, Meissner Włodzimierz, Graczykowski Tomasz, Nowakowski Brunon, Bojański Jan, Sobecki Władysław, Weiss Dezydery, Anders Józef, Dobak Stanisław, Michałowicz Narcyz.

bezwrotną z funduszu pułku w wysokości 5-ciu tysięcy marek polskich.

*

Zarząd Zw. „Wszystko dla frontu“ zaprasza delegatów Towarzystw Związkowych, pracujących lub chcących podjąć pracę w szpitalach wojskowych na I. posiedzenie Sekcji sanitarnej Związku, które odbędzie się we wtorek 31 b. m. o godz. 7 wiecz., pl. Akademicki 1, I. p.

Panie, które brały udział w zbiórze na przedmieściach, zaprasza się na posiedzenie sprawozdawcze w wtorek o godz. 7 w lokalu „Wszystko dla frontu“ pl. Akademicki 1, I. p.

Nie będzie Sejmu.

Warszawa, 28. sierpnia.

(Czk.) Dziś o godz. 2 popołudniu konwent seniorów zakończył swe posiedzenie uchwałą niezwołania Sejmu; uchwałę tę należy przedstawić szerszemu ogółowi we właściwym świetle i w całej jej pośredniej i bezpośredniej doniosłości.

Po odparciu wroga, gdy stolica i cały prawie kraj, z wyjątkiem wschodniej Małopolski, mogą odetchnąć spokojnie, nadszedł czas na załatwienie tych spraw państwowych, których mimo ich bezmierną doniosłość, nie można było dotykać w gorącym czasie obrony przed swobodą u wrot łódzkiej wschodniemi. Do spraw tych należy przedewszystkiem sumienne zbadanie niedawnej przeszłości, bo przecież jasne jest, iż z klęski, jaką ponieśliśmy, powinniśmy wynieść naukę na przyszłość. Musimy poznać braki w organizacji i w ludziach, które nas do klęski doprowadziły, społeczeństwo musi mieć też pewność, że dochodzić się będzie win poszczególnych jednostek i że przyczyny zniszczenia kraju, śmierci i ran tysięcy ludzi, straty olbrzymiego majątku wojskowego, będą z całą skrupulatnością zbadane i winni, jeżeli się okażą, ukarani jak na to zasłużyli. Co dzień na murach stolicy czytamy plakaty zawiadamiające o ukaraniu śmiercią szeregowców, kaprali i poruczników za zbrodnie dezercji, tchórzostwa, czy działania na szkodę siły zbrojnej państwa; sprawiedliwość w tych wypadkach dosięga winnych szybko i stanowczo, nie może się jednak na tem kończyć. Sumienie zbiorowe domaga się należytej oceny działalności wyższych administratorów i dowódców.

Wydatki związane z wojną wzrastają w zawrotny sposób: dość powiedzieć, że w jednym z ostatnich miesięcy wydatki te wynosiły 3 i pół miljarde marek! Jasna jest rzeczą, że gospodarka o takich rozmiarach musi być prowadzona pod ścisłą kontrolą przy najdalej posuniętej jawności. Kontrola tej brak dotychczas w należyty stopniu, cała gospodarka robi na zewnątrz wrażenie niesłychanie lekkomyślnej i nieogłędającej się na jutro, a publiczną tajemnicą jest, iż nawet sejmowa komisja wojskowa nie ma do tej gospodarki należytego wglądu.

Jesteśmy obecnie w dobie przełomowej: jak daleko posuwać front, jak zawrzeć pokój, jak ukształtować nasz stosunek do kresów — to są wszystkie sprawy pierwszorzędnej wagi, od których zależy, czy będziemy mogli w najbliższych latach oddać się spokojnej, twórczej pracy przy budowie państwa, czy też długo jeszcze będziemy na wulkanie zagrożeni od wschodu i zachodu. Linje polityki zewnętrznej musi wytknąć wola społeczeństwa, nie zaś widzimisie jednostek, czy partii. Zwołanie Sejmu, zrewidowanie dotychczasowych dróg, jest koniecznością i w tej dziedzinie życia państwowego.

Posel Głabiński, mając te wszystkie względy na uwadze w imieniu klubu Związku ludowo-narodowego zażądał od marszałka zwołania Sejmu. Marszałek zwołał konwent seniorów i ten na dzisiejszym posiedzeniu uchwalił Sejmu nie zwoływać! Za zwołaniem głosowały kluby: Związek lud.-narodowy, Nar. Zjednoczenie ludowe i Chrześc. demokracja. Inne stronnictwa uważały zwołanie Sejmu za chęć wzniecania waśni wewnętrznych!

Przodowali w tej opozycji przeciw sejmowi naturalnie socjaliści najskrajniejsi, gdzieindziej zwolennicy jawności i kontroli, a wlokła się za nimi również partja pracy konstytucyjnej, konserwa, która dożywa swoich dni „u żyda pod ławą“.

Naturalnie powoływano się na to, że przecież istnieje Rada Obrony Państwa, w której są reprezentowane wszystkie stronnictwa, że jest więc kontrola nad polityką i wydatkami. Rada Obrony jest istotnie terenem znacznie dla wielu wygodniejszym, niż Sejm. Inaczej się mówi i sprawy stawia w nielicznym gronie na poufnych posiedzeniach, a inaczej wobec całego narodu, na Sejmie. I wątpliwe jest, czy na plenum Sejmu tow. Daszyński miałby odwagę domagać się kredytu 80-ciu miljonów marek dla tow. Diamanda, Libermanna, Badera, Sokala itd. na biura propagandy, jak to zrobił i przeprowadził na Radzie ministrów i Radzie Obrony! Ośmdziesiąt miljonów w dzisiejszych czasach, kiedy jesteśmy na skraju bankructwa i musimy stać wobec Europy i Ameryki w roli żebraków! I to na propagandę, która będzie stała w sprzeczności

z polityką olbrzymiej większości narodu! O tej propagandzie napiszę obszerniej w następnym liście. Na dziś stwierdzić jeno należy, że przez odrzucenie ządania zwołania Sejmu, skazani zostaliśmy znów na czas jakiś na politykę osobistą, konszachty tajnych konwentyków. Społeczeństwo musi być o tem poinformowane i powinno zareagować, aby znów nie spadła nań nowa katastrofa, jak grom z jasnego nieba.

Ze źródła prawdy.

Pan Władysław Dębski wystosował do komendanta D. O. G. we Lwowie pułkownika Jasieńskiego następujące pismo.

Jaśnie Wielmożny Panie Pułkowniku!

Dnia 27 b. m. pojawił się w „Kurjerze lwowskim“ artykuł pod tytułem „Generał hr. Skarbek“. Autor się podpisał. Jest nim pan Jan Wassung. Na artykule ten podzielił w prawa i obowiązki poselskie pomniąc ataki na hr. Skarbka nie odpowiedziałem, miałem bowiem po przeczytaniu tego artykułu, to głębokie przekonanie, że wartość tego artykułu i autora społeczeństwo już należycie osądziło. Jednakże w dniu 30 sierpnia b. r., jakby na urągawisko artykułu p. Jana Wassunga, w którym tenże za motto wzięł słowa pośła Mariana Seydy o polityce i wojsku, ukazał się w tym samym dzienniku z taką samą tytułaturą artykuł z podpisem „porucznik Sz...cz.“.

Pomijam dawanie lekcji w artykule tym hr. Skarbkiowi, członkowi Rady Obrony Państwa, pomijam ową niepotrzebną generałowi Rozwadowskiemu obronę, pomijam to niepolityczne w chwili obecnej zajęcie stanowiska wobec Francuzów, kiedy świeżo jeszcze mamy w pamięci pożegnalne słowa generała Weyganda. Idzie mi o rzecz ważniejszą. Pan porucznik w zwrocie: „działalność wasza w wielkiej mierze przyczyniła się do zmniejszenia odporności żołnierza w czasie odwrotu z Kiowa“ i „odpowiedzialni wobec Ojczyzny za destrukcyjne w chwil niebezpieczeństwa metody działania“ uczynił właśnie wobec tejże odpowiedzialności tak ciężki zarzut posłom ze Związku Ludowo-Narodowego, że tego już milczeniem pominąć nie można.

Jaśnie Wielmożny Panie Pułkowniku!

Wojsko nasze kochamy, chętnie się nim, nie szczędzimy na ten cel i ofiar i mienia, — stwierdzają dowody. Wojsko to ulubieniec i własność całego narodu, żadnych koterii ani partii. Pytam tedy czy wolno p. poru. znikowemu patrzeć na całokształt sprawy z jednego tylko partyjnego punktu widzenia rzeczy, za zutem tak ciężkim czynić rys między wojskiem a olbrzymią częścią społeczeństwa reprezentowaną przez swych posłów w Związku ludowo-narodowym? Nie czas i nie miejsce odpowiadać na te fałszywe z gruntu oszczerstwa. Forum do tego Sejm, gdzie żadnego słowa nie zdławi cenzura. Stwierdzić muszę, że jakkolwiek byliśmy stanowczymi przeciwnikami wyprawy kijowskiej, z chwilą rozpoczęcia akcji zamikliśmy ze zrozumiałych powodów. Dziś, gdy wojna jest toczy, chcieliśmy również rozprawę kijowską odłożyć na później, by w obliczu zropanzonych tułaczy ze wschodu nie stać między społeczeństwem większego rozgoryczenia. A to wszystko czynimy dla tej jak ją nazywa p. porucznik destrukcyjnej roboty. Pan porucznik jednak zmusza nas do przedszego rozprawienia się z tą sprawą. Niech raz zapanuje w tym względzie jasność!

Dzisiaj proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Pułkownika, a zdaje mi się, że jako poseł na Sejm suwerenny i członek komisji wojskowej mam do tego prawo — żechce łaskawie Jaśnie Wielmożny Pan Pułkownik wydać polecenie zbadania, czy podpis pod artykułem z 30 sierpnia b. r. nie jest może mistyfikacją, a w takim razie zdaje mi się winno nastąpić publiczne w tym samym dzienniku wyjaśnienie.

Jeśli autorem tego inkryminowanego artykułu jest faktycznie jeden z członków armii polskiej, a nie był na tyle rycerskim, żeby oczerniając, stanął z otwartą przyłbicą, proszę o łaskawe wyjaśnienie a) czy wolno jest bezkarnie w myśl istniejących rozporządzeń umieszczać członkom armii w pismach codziennych politycznie ważne i w skutkach doniosłe artykuły? b) o łaskawe podanie mi po zbadaniu imienia i nazwiska odn. śnego p. porucznika i rodzaju broni, w której on służy.

Dane te są mi potrzebne do rozprawy w komisji dla spraw wojskowych. Druje mi Jaśnie Wielmożny Pan Pułkownik, że treść listu tego równocześnie podaje d. publiczne wiadomości, nie chce bowiem, by choć na chwilę padło podejrzenie, że qui tacet consentire videtur.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z jakimi kresli się

Władysław Dębski
poseł na Sejm ustawodawczy.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. O.

dla wszystkich rodzajów broni urzędnie w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7, I. p. na prawo.
DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

Oddział podkarpackich ułanów.

Ferrowany przez rotm. Romana Augustynowicza I. Dwizja jazdy Małop. Oddz. Armii Ochotniczej rozszerza się obecnie dzięki funduszom ofiarowanym przez Małopolskich Przemysłowców na formowanie w nowy pułk Podkarpackich ułanów. Ochotnicy chcący wstąpić do tego pułku, mogą się zgłaszać codziennie od 8 do 12 rano i od 4 do 6 popoł. we Lwowie, ul. Zamarstynowska 7, gdzie jako łącznik wernunkowy funkcjonuje p. Tadeusz Szczerbicki, skąd wranie uznania za zdalnych do służby, zostaną odesłani na koszt państwowy do Nowosielec, Gniewosza koło Sanoka do formującego pułku.

Byli dawni rutynowani podoficerowie kawalerji austr. przyjęci zostaną na instruktorów i otrzymują przy wstąpieniu do pułku celem zaopatrzenia swych rodzin jednorazową subwencję

N A D E S E Ą N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Szkoła Muzyczna im. Ignacego J. Paderewskiego we Lwowie, ul. Miłkowskiego 11.

(róg Kochanowskiego)

ogłasza, że wpisy już się rozpoczęły.

Śpiew solowy:

5015n prof. Irena Rużycka.

Fortepian kurs wyższy:

prof. Marya Praschilówna.

Skrzypce:

prof. Józef Zwierzchowski.

Kancelaria otwarta od 10—113—6.

Zakład wychowawczo-naukowy S. S. Nazaretanek

5018n

donosi, że wpisy do wszystkich klas rozpoczną się dnia 1-go września. Egzamin 10 i 11, a początek roku szkolnego 12 września. Msza św. o godz. 9-tej, na której wszystkie uczennice powinny być obecne.



APOLLO 5012
Od dzisiaj bajeczna komedia
w 5 aktach
**Jedynaczka
króla Smalcu**
w głównej roli
Ossi Oswalda i Harry Liedtke
TYLKO 3 DNI!

NA DOBIE.

Delirium podłości.

Po wyparciu bolszewików z b. Królestwa cała prasa socjalistyczna, ultraludowcowa i pretoriańska uznawała, że nadszedł moment właściwy do wykonania skombinowanego ataku na stronnictwa umiarkowane, w pierwszym rzędzie na narodową demokrację i jej przywódców.

W swej furji bojowej prasa ta dochodzi do zupełnej utraty przytomności, do stanów iście delirycznych. Głupota idzie tu o lepsze z podłością.

Aby naszych czytelników, którzy mają to wielkie szczęście iż nie muszą tak jak my czytać prasy lewicowej, poinformować o poziomie etycznym, na którym utrzymuje się ta walka, postanowiliśmy od czasu do czasu cytować w „Słowie Polskim” cenniejsze wyjątki z tej „literatury”.

Jako przykład rozbrajającej głupoty podaliśmy niedawno artykuł „Kurjera Lwowskiego” pt. „Generał hr. Skarbek”, obecnie jako klasyczny przykład nieprześcignionej nieszczemności przytaczamy w całości artykuł pt. „Dmowski i Dzierżyński”, który pojawił się w „Naprzodzie”, a który powtórzył w Nr. 213 lwowski „Dziennik Ludowy”, uważając go widocznie za perłę publicystyki socjalistycznej.

Oto ten klejnot bezcenny:

„Endecy i Esdecy — pozornie dwa przeciwne bieguny — są to w rzeczywistości dwie pokrewne sobie rośliny trujące, wyrosłe na tym samym bagnie znieprawienia, wytworzone przez niewolę.

Endecy — to zbiorowisko najwsteczniejszych żywiołów w Polsce, które przez usta Dmowskiego deklarowało się, że stoi „bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej”, — to klika, stawiająca swą prywatną partyjną ponad dobro Ojczyzny.

Esdecy — od niedawna zwołujący się komunistami — głoszący „organiczne wcielenie Polski do Rosji”, jako istotę swoich dążeń — nie wogóle nie uznają poza swoją partią.

Łączą endeków i esdeków wspólne cele dążeń, metody.

Podczas ostatniego najazdu rosyjskiego na Polskę uwładniało się to w całej pełni.

W chwili, gdy Moskale zbliżyli się do Warszawy, jedni i drudzy w tym celu z upragnieniem czekali na jebanie Naczelnika Państwa i obecny rząd w Polsce jedni i drudzy w tym celu z upragnieniem czekali na wzięcie Warszawy przez bolszewików.

Endecy z tej strony frontu zgrupowali się w Poznaniu tam udał się ich wódz Dmowski i oczekiwał wzięcia Warszawy, aby ogłosić siebie i swoich przyjaciół partyjnych jako nowy rząd polski.

Esdecy po drugiej stronie frontu stanęli kwatery w Białymstoku, tam osiadł ich wódz Dzierżyński i oczekując na wzięcie Warszawy, przygotował już na tę chwilę nowy sowiecki rząd dla Polski.

Dmowski i Dzierżyński — jeden i drugi czyhał na sposobność, którą miało dać wzięcie Warszawy. Obalić Piłsudskiego, obalić rząd Witosa-Daszyńskiego

go — wprost doczekać się nie mogli tej chwili, drżący z niecierpliwości Dmowski i Dzierżyński.

Rzeczywistość sprawiła bolesny zawód obu tym pretendentom do władzy naczelnej w Polsce. Warszawa obroniła się, armia bolszewicka została odparta, wbrew krakaniu endeków i esdeków, endeckiej „Rzeczypospolitej” i esdeckiego „Świtu”. Iakże smartwił się klęską „krasnej armii” Dzierżyński, jak bolał nad rejeradą „krasnoarmiejców” Dmowski!

Jeden w Poznaniu, drugi gdzieś w Wilnie zgrzyta zębami rozwścieczony, z powodu zawiedzionych nadziei i, zaciskając pięści; pociesza się myślą, że jeszcze wojna nie skończona; że jeszcze może kiedyś powtórzy się sposobność...

ALBERT SAMAIN.

Vocation.

Szablą z hartownej stali, — ślicznie, lekko zgiętą, z rękojeścią, w klejnoty drogocenne strojna osadzone płatnerza ręką zgrabną, hojną, leży, — w ramy pasowej poduszki mięta.

Tęskni, leżąc bezczynna, za rozprawą zbrojną, tęskni za zgiełkiem bitew, za straszliwą wojną, co w niej szła krwi i rzezi i mordów rozpęta. A choć skrzą się kamieni cennych ornamenta

nie dba o tych diamentów i klejnotów blaski, cierpi, że nie ma na niej jeszcze żadnych szczerb nie nurzała się dotąd wśród rozprutych trzew.

I z zazdrością spoziera na ów bagniet płaski, co w stu bitwach się szczerbił, a za cały herb ma tylko rdzawe plamy: czarna, zaschła krew.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Kraków, 25 sierpnia 1920.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 31 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 31 sierpnia „Trubadur”, opera w 5 akt. Sroda 1 września „Pan Poseł”, komedia w 3 aktach (po raz pierwszy).

Czwartek 2 września „Trubadur”, opera w 5 akt. Piątek 3 września „Pan Poseł”, kom. w 3 akt.

Sobota 4 września popoł. „Zemsta”, komedia w 4 aktach.

Sobota 4 września wieczór „Faust”, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września popoł. „Ponad śnieg” dram. w 3 aktach. — Wiecz. „Noc w Wenecji”, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł”.

„APOLLO”. Dziś bajeczna komedia w 5 aktach: „Jedynaczka króla Smalcu”.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

— Sierpniowi na odchodnym. Już po nim. To znaczy po sierpniu. Wydał lekkomyślnie wszystko, co miał, a miał bardzo dużo do wydania i dziś chodzi po ścieraniach boso. Taki bywa los wszystkich sierpni. Wiadomo, że ten miesiąc ma w rodzie coś w rodzaju manji samobójczej: pada od własnego sierpa. Obecny sierpień pada dziś właśnie, choć nadrabia złotym uśmiechem i niczem nie zdradza złych zamiarów. A przecież wiemy, że jutro skończy się on i z nim razem poezja grabi i wozów, zawadających sнопami o niebo, poezja siwego na modę kościelną nieba i chałup, przed którymi stoja i śmiają się ordynarne, po chłopsku żółte słoneczniki, poezja kopie siana, od których zapachu aż wierci w nosie i zielonych, w jakieś polski legendy wystrojonych szyb wodnych, pod którymi mieszkają kumy-żaby, poezja białych gęsi pochodów o rześkim poranku i karawan krowich, którym przyświecają gwiazdy. To wszystko się zamknęło bezpowrotnie. Nową strofę dopisało lato do swej wiecznej, wonnej, jak ziemia i pełnej, jak wóz z jej płodami, pieśni. Markotno się tylko robi człowiekowi na myśl, że to strofa wcale tego roku nie — przeczytana.

— Pożegnanie Wydziału Miejsowego Oddziału Pol. Tow. Czerw. Kryża. odbędzie się dnia 3. września (wpiątek) o godz. 6. w. w lokalu przy ul. Bielowskiego 6, I. p.

— W. zgromadzenie Tow. Straży Mogił Polskich Bohaterów odbędzie się dnia 7. września br. o godz. 5. popołudniu w lokalu Urzędu opieki nad grobami wojennymi ul. Legionów 1, II. p. Porządek dzienny: 1. Wybory celem uzupełnienia zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Plan robót jesiennych. Ze względu na ważność spraw mających się uchwalić na posiedzeniu, zaprasza zarząd wszystkich członków i rodziny poległych do najliczniejszego jawienia się. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godz. 6. popołudniu tegoż dnia.

— Karygodna pobłażliwość. Głośna była swego czasu sprawa aresztowania właścicielki prywatnej szkoły niemieckiej Fanny Dittner, znanej germanofilki i głośnej denuncjantki w latach 1915. W roku tym austriacka K-stelle dokonywała orgii aresztowań wśród najpoważniejszych obywateli, a lwia część zasługi w tem Fanny Dittner, pruskiej agentki, która w czasie inwazji rosyjskiej siedziała we Lwowie i szpiegowała na wszystkie strony. Ofiarą tej denuncjantki, padł także i piszący te słowa. Jako dziennikarzowi odrono mu s uzbę wojskową, płk. Müllbauer, który był podówcza kierownikiem biura reklamacyjnego i zajmował bardzo obywatelskie stanowisko względem Polaków, do wiedziawszy się, że podpisany ukończył 42 rok życia zwolnił go całkowicie ze służby wojskowej. Toteż wielkie było zdziwienie podpisanego, gdy w kilka dni później otrzymał telegram: „reklamacja cofnięta, stawić się natychmiast w Nagy-Szalonty”. Zapytany o przyczynę płk. Müllbauer wskazał palcem na rozkaz z góry, nie mogąc dać żadnych wyjaśnień. Tak więc podpisanego, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, pozbawiony zarobku, musiał tulać się trzy lata przy wojsku, zaczynając od prostego jedn. szeregu i znosić wszelkie szykany, politycznie podejrzanego. I oto w 5 lat później dowiedział się od sędziego śledczego, że ma to do zawdzięczenia Fanny Dittner, a na pociechę pokazano mu, że umieściła go na liście wśród najpoważniejszych obywateli, jak hr. Leon Piniński, ks. Badeni, prof. mość, że jako chorą umysłowo odwieziono ją do zakładu obłąkanych i na tem się skończyło. Aż oto onegdaj piszący te słowa, idąc placem Halickim, spotkał Fanny Dittner, która na jego widok najbezczelniej uśmiechnęła się. Podpisany zetknął się z Dittner może kilka razy w życiu przed służbą wojskową w sprawach najobojętniejszych i nic takiego nie zachodziło, aby rysopis jego wbił się w pamięć denuncjantki. A jednak ta, uznana za umysłowo chorą, poznała podpisanego, choć był w mundurze wojskowym, który wszystkich zmienia. Ale nie chodzi o to. Można było uwolnić ją od winy, gdyż uprawiała delatorstwo z amatorstwa lub dla jakiejś idei, ale trudno zrozumieć, że taka germanofilka toleruje się w polskim mieście w czasie, gdy państwo nasze jest w wojnie, otoczone ze wszystkich stron szpiegami niemieckimi i bolszewickimi. Taką Fanny Dittner niecierpiłoby nigdzie 24 godzin, a u nas się ją toleruje, a może nawet odnowi się jej koncesję na szkołę dla pruskich dzieci.

— Poetyka kradzieży i logika strat. W rękach złodziei znajdzie się wszystka bielizna we Lwowie, jeżeli tak pójdzie dalej. Muza złodziei bowiem lubi widać jednoś miejsca, i w pedantyczny sposób od jakiegoś czasu zdążyła do tego, żeby tem miejscem były strychy. Onegdaj stwierdzono znowu za dnia ubytek bielizny ze strychu przy ul. Śniadeckich 1. 2. Wysokość straty, opiewającej na 10.000 marek podajemy z nałogu kronikarskiego, uważając tę pozycję w aktach policyjnych raczej za ornament, niż za coś istotnie potrzebnego. Przedmiot skradziony i tak bowiem nie wróci do właściciela, choć się oznaczy jego wysokość. Oznaczanie zaś dokładne straty prowadzi do rachunków urojonych. Mówiąc: „nie mamy 10.000 marek”, myślimy za zwyczaj, że przecież mamy trochę więcej, niż nic. I to właśnie jest niebezpieczne, bo prowadzi ludzi, nie mających, do egzaltacji.

— Z nieustającej zbiórki srebra. Onegdaj podjęto znowu od pana Oskara Winnitza przy ul. Sapiehy 1. 38 równą liczbę 24 łyżeczek srebrnych. Odbioru srebra dotąd nie pokwitowano.

— 150 próżnych worków skradziono przez otwór strychowy z magazynów „Puzappu” na Zniesieniu. Jak złe wyobrażenie o tej instytucji ma obecnie poszkodowany złodziej, łatwo sobie przedstawić. Tylko próżne worki, a on spodziewał się pełnych. Czyżby ich tam nie było?

Ślub p. Marji z Łuszkiewiczów Huberowej z p. inż. Witoldem Stefanusem, dyrektorem Towarzystwa agrarno-osadniczego, odbył się dnia 18 sierpnia br. w ew. kościele św. Marcina w Krakowie.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu kożennym p. Kuhnowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie 1. 2.

2676

Dar dla gen. Weyganda. Właściciel znanej miodosytni krakowskiej p. Stanisław Wójcikiewicz, ofiarował gen. Weygandowi w prezencie kilkanaście butelek starego miodu polskiego, najlepszego jaki posiadał w swojej piwnicy. Dar ten wręczył p. Wójcikiewicz adjutantowi gen. Weyganda na dworcu kolejowym za pośrednictwem członków misji francuskiej w Krakowie. Gen. Weygand polecił p. Wójcikiewiczowi podziękować za ten miły upominek z Krakowa.

Tytoń w wolnym handlu. Od wczoraj ukazał się w trafikach krakowskich tytoń i papierosy. Nareszcie każdy będzie mógł się zaopatrzyć w tytoń i papierosy, nie dopłacając ani feniga do ceny monopolowej. Jak informują sfery rządowe, tytoniu jest tak wiele, że od teraz będzie go można nabywać w wolnym handlu.

Aresztowanie pomysłowego oszusta. Przed kilku dniami właścicielka hotelu „Stamara” w Zakopanem doniosła policji krakowskiej, że niejaki Józef Przyłucki wyłudził od niej 50.000 Mk. w celu odrestaurowania hotelu. Nadto w chwili gdy właścicielka zachorowała, objął bez upoważnienia zarząd hotelu i zabrał zysk kasowy w kwocie 1.200.000 Mk. Następnie wraz z rzekomą żoną Janiną Weinfeld z Krakowa ułotnił się. Po udzieleniu uloty się do Poznania i przedstawili się p. Ignacemu Małeckiemu jako Czesław hr. Kowalski zaproponował kupno motorów w Zakopanem. Małeczki wybrał się wraz z „hrabią” do Zakopanego. W drodze zdołał „hrabia” wyłudzić 20.000 Mk. i w Trzebinii zniknął. Policja krakowska rozpoczęła usilne poszukiwania i zakwestionowałszy kufry, które nadał osobnik bardzo do rysopisu, podanego przez p. Małeckiego, podobny, udała się do Żywca. W pościgu agenci sprawdzili, że istotnie „hrabia” bawił dwa dni w Żywcu, skąd udał się do Kryniccy. Z Kryniccy udał się do Jeleśni, gdzie go wreszcie aresztowano. Przy rewizji znaleziono w kieszeni „hrabiego” dwa rewolwery nabite, oraz wiele biżuterii. Nadto posiadał rzekomy hrabia trzy duże walizy z bielizną męską i damską, łącznej wartości przeszło miliona marek.

Aresztowanego przywieziono do Krakowa. Jak się okazało we wstępnym śledztwie, ścigany on jest za liczne oszustwa, które popełnił pod nazwiskami: Przyłuckiego, Przyłuckiego, Przyłuckiego, Kowalskiego itp. Pochodzi z Limanowej.

Artysty krakowscy na pożyczkę państwową. Artysty i artystki czterech krakowskich teatrów podpisały długoterminową pożyczkę państwową na łączną sumę 255.000 marek, oraz oddali się na usługi komitetu propagandy polskiej pożyczki państwowej.

Komisarzem dla Cieszyna został mianowany p. Józef Duda.

Jak wygląda nahajka bolszewicka. W Warszawie przed uniwersytetem wywieszono nahajkę bolszewicką. Jest to dębowa pałka, posiadająca zamiast rzeźbienia zwykłą stalową sprężynę, na końcu zaś trzytuntową gałkę ołowianą. Uderzenie taką nahajką może roztrzaskać głowę człowiekowi.

Przeciw Polakom. Niemieccy urzędnicy pocztowi w Malborku urządzili zebranie, na którym uchwalono wystąpić ostro przeciw Polakom, którzy podczas plebiscytu opowiadali się — rzecz zrozumiała — za Polską. Niemcy postawili wniosek o natychmiastowe usunięcie urzędników Polaków.

Tum. inspirowany przez Niemców, dokonał szeregu napadów na domy polskie, niszcząc w sposób wandaliski wszystko, cokolwiek wpadło mu pod rękę.

Ze Izami! w oczach witano 20 bm. naszych żołnierzy w Bobrownikach. Żołnierze nie mogli oprzeć się głębokiemu wzruszeniu. Po powrocie z Włocławka niektórzy z nich ze Izami w oczach opowiadali o scenach, rozgrywających się na prawym brzegu Wisły na widok naszej armii.

Niebawala tolerancja władz polskich. W Toruniu w polskim urzędzie państwowym dla handlu zagranicznego pracuje dotąd osobnik, który optował na rzecz Niemiec.

Ustąpienie niemieckich siostr ze szpitali poznańskich. W połowie września ustąpią ze szpitali miejskich niemieckie siostry Czerwonego Krzyża, a miejsce ich obelma siostry Elżbietanki.

Komisarz Minkiewicz. Za pośrednictwem „Czerwonego Krzyża” nadeszła wiadomość, iż b. naczelnik komisarzy ziem Wołynia i frontu podolskiego, p. Minkiewicz, nie został zamordowany przez bolszewików, w odwrocie w Płoskirowie, lecz dostał się do niewoli. Rząd polski pragnie jego wymienić.

Znaczenie Gdańska dla Niemiec.

W „Vossische Ztg.” ukazał się artykuł, nadesłany z Gdańska, w którym autor, wychodząc z założenia, że czynnikiem decydującym o politycznym życiu narodu jest położenie gospodarcze, podkreśla, że traktat pokojowy zmieni rolę poszczególnych portów. Tak część handlu Hamburga, Szczecina i Królewca, mianowicie handel z terytoriami polskimi, galicyjskimi i ukraińskimi i ruch emigracyjny przeniesie się do Gdańska. Kupcy hamburscy przewidują rozkwit Gdańska i zaczęli już rozwijać w Gdańsku działalność. Ale inne porty rozwijają agitację przeciwko portowi „zagranicznemu”. Należy wszakże mieć nadzieję, że kupcy niemiecy za pośrednictwem Gdańska nadal dbać będą o stosunki handlowe ze wschodem, a napływ żywności niemieckiego ułatwi zadanie Gdańskowi, jako łącznikowi między niemieckim zachodem i niemieckim wschodem.

„Przedewszystkiem zaś musi rząd Rzeszy jasno uświadomić sobie, nie zważając na alicację innych wschodnich portów, że gospodarcze wzmocnienie Gdańska przez Niemców leży specjalnie w interesie politycznym Niemiec, ponieważ każda polityka zagraniczna musi uwzględniać gospodarczy punkt widzenia.

„To w zakże nie wystarcza, lecz rząd niemiecki musi być poparty w swych usiłowaniach przez ogół niemieckich przemysłowców i kupców. Niestety, tego dotychczas nie było, często bowiem słyszy się pogląd, że nie chce się mieć nic do czynienia z polskiem czy angielskim wojennym masłem i że kupiec gdański, jako ludzkoziemiec, nie zasługuje na dawne poparcie. Takie poglądy mogą dookreślić zaszkodzić niemieckim interesom gospodarczym i kulturalnym na wschodzie. Aby im przeciwdziałać jest ostatni czas przypomnieć niemieckiemu narodowi o związku polityki z ekonomią. Niech w Niemczech każdy jeszcze zda sobie sprawę, że zachowanie niemieckizny w wolnym mieście, którego przeznaczeniem jest służyć ostoja i siedziba niemieckiego życia i kulturalnego dla mieszkających na terytorium polskiem Niemców, może tylko wtedy być osiągnięte, jeżeli Gdańsk będzie zdolny do życia. Dlatego hasło kupca i rządu niemieckiego brzmieć winno: „Nie zaniedbanie Gdańska, który stał się zagranicą, lecz podniesienie życia gospodarczego gdańskiego”.

Wiadomości telegraficzne.

Flota wiśłana w walce z bolszewikami.

Warszawa. (PAT.) Biuro prasowe Naczelnego dowództwa przesyła następujący komunikat:

Dnia 29. bm. przybyła do Warszawy flota wiśłana pod dowództwem kapitana marynarki Jarocińskiego. Flota ta brała udział czynny i zaszczytny w ostatnich walkach z bolszewikami pod Bobrownikiem, Nieszawą i Płockiem. Pod Bobrownikiem okryła się chwale załoga statku „Moniuszko”, która wobec wielokrotnie przeważających sił nieprzyjaciela, zmuszoną była po wystrzeleniu ostatniego naboju, wysadzić załogę na ląd i tu przyjąć walkę, w której poległ śmiercią bohaterską por. Pieszkowski i kapitan statku Mider. Pod Płockiem flota wzięła czynny udział w obronie mostu, który był jedyną drogą odwrotu naszych sił znajdujących się na prawym brzegu Wisły. Bolszewicy atakowani przez nasze statki pancerne „Minister”, „Wawel” i „Stefan Batory”, zmuszeni byli skierować ogień na rzekę, dając przez to czas naszym siłom lądowym na odpowiednie przegrupowanie. W walce tej „Stefan Batory” został ciężko uszkodzony przez 12 pocisków nieprzyjacielskich, jednak załoga nie opuściła statku, lecz ostrzeliwała się po bohatersku.

CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. (PAT.) Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: Generalna Dyrekcja loterii państwowej zawiadamia na skutek licznych zapytań, że ciągnięcie 5-tej klasy pierwszej loterii odbędzie się zupełnie normalnie w przepisanych i ogłoszonych terminach, zatem poczynając od 13 września br. Kolektorzy w miejscowościach częściowo przez nieprzyjaciela zajętych a obecnie już oswobodzonych, jakoteż w miejscowościach z którym jest na razie skutkiem wypadków wojennych komunikacja pocztowa utrudniona, winni zwracać się natychmiast osobiście lub przez pełnomocników po odbiór losów do klasy 5-tej. Urającym na loterii przypomina się w ich własnym interesie obowiązek odnowienia losów u właściwych kolektorów w terminie przepisany, gdyż inaczej traci swoje prawa do gry w ostatniej, najważniejszej nagrodzie.

ZWIĄZEK REDAKTORÓW PISM NISKICH.

Toruń. (PAT.) W poniedziałek, 5 września, zbiorą się w Gdańsku redaktorowie polskich pism gdańskich, pism polskich z Pomorza, Warmii i Mazurów, celem założenia związku zawodowego.

KOMUNIKAT KOMISJI GÓRNOŚLASKIEJ.

Paryż. (PAT.) Komisja rządząca na G. Śląsku ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że mylnym jest interpretowanie jej zarządzeń przez pewne dzienniki, jakoby pwna część ludności mogła zatrzymać broń. Komisja podkreśla, że postanowieniem swoim dała już nieraz dowód swej bezstronności, więc i teraz można być pewnym, że wszelkie przekroczenie jej rozporządzeń, cokolwiek by to się dopuścił, będzie ścigane. Komisja wezwwała wszystkich obywateli, aby wydali broń i składowali ją w poszczególnych dystryktach. Rada miasta Bytomia akceptowała projekt komisji koalicyjnej co do utworzenia cywilnej strży.

Warszawa. (PAT.) Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: Państwowy urząd naftowy, który czasowo został przeniesiony do Krakowa, rozpoczyna 31 sierpnia urzędowanie w Warszawie, Leszno i 5. I. p.

PREZ. WITOS W BARAKACH NA POWĄŻKACH.

Warszawa. (PAT.) Prezydent ministrów Witos odwiedził w poniedziałek rano baraki dla jeńców, uchodźców i robotników na Powązkach, oprowadzany przez komisarza i urzędników. Baraki, oddające dziś w czasie wzmoczonego ruchu jeńców i reemigracji ogromne usługi, są dziś wielkim dobroczystwem dla tej kategorii ludności. Podczas bytności premiera odbywała się wysyłka przybyłych poprzednio amerykańskich reemigrantów z okolic Płocka, Lublina i Białegostoku. Premier rozmawiał czas dłuższy z reemigrantami, wypytując ich o stosunki, a dłużej zatrzymał się w „Żłóbku”, w którym obecnie znajduje się 58 dzieci, pogubionych po lasach przez uciekających lub wygnanych rodziców. W końcu odwiedził także zakład desinfekcyjny i szpital.

WRANGEL W ZAŻARTEJ WALCE.

Lyon. (Radio.) Z Konstantynopola donoszą: Z Sebastopola informują pod datą 26 sierpnia, iż na froncie kubańskim trają uporczywe walki pod Wolnową. Wojska Wrangla wzięły 1000 jeńców. Na froncie wzdłuż rzeki Dniepru trwają zażarte walki.

O PRZEWÓZ JEŃCÓW.

Londyn. (PAT.) Rada Ligi narodów donosi, że rządy interesowane oddały do dyspozycji dr. Nansona materiały dotyczące powrotu jeńców, których liczba wynosi 500.000 ludzi, a którzy znajdują się obecnie w Niemczech, Rosji, Serbii i Turkiestanie. Dzięki staraniom dr. Nansona nastąpi w krótkim czasie przewiezienie jeńców do ojczyzny, a odbywać się będzie pod kontrolą Ligi narodów, przy współudziale międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża, władz niemieckich i rosyjskich.

KARY NA REDAKTORÓW.

Warszawa. (PAT.) Rozporządzeniem z 19. lipca 1920, ukarano grzywnami redaktorów czasopism „Der Tog”, „Nasz Kurjer”, „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Poranna”, „Kurjer Polski” i „Rzeczpospolita” za nieprzedstawianie cenzurze artykułów dotyczących wojska i spraw obrony państwa.

DEPESZE GRATULACYJNE DO NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa w ciągu ostatnich 2 dni otrzymał telegramy gratulacyjne z powodu zwycięstw armii polskiej od generała Ferry, rady narodowej, delegatów wszystkich organizacji polskich amerykańskich, od Polaków w Paryżu i od przesa stronnictwa prawnicy narodowej.

FRANCJA I WRANGEL.

Paryż. (Havas.) Gen. Wrangel wystosował do Milleranda depeszę, w której dziękuje za uznanie przez Francję rządu południowego Rosji.

KONWENCJA FRANCUSKO - BELGIJSKA.

Paryż. (PAT.) „Matin”, donosząc o zawarciu konwencji wojskowej belgijsko-francuskiej, dodaje, że konwencja ta jest traktatem, ustalającym przymierze francusko-belgijskie celem obrony na wypadek ponownego naruszenia granic jednego z tych państw. Francja i Belgia obowiązują się dostarczyć sobie nawzajem pomocy i utworzyć jednolity front wojskowy.

ESILENIE GABINETOWE W RUMUNJI.

Nauen. (Radio.) Dzienniki gdańskie donoszą o upadku gabinetu rumuńskiego Avarescu. Utworzenia nowego gabinetu podjął się Ionescu, który ma utworzyć rząd czysto socjalistyczny.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLASKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów. ul. Marjacki, L. 10.

Utworzenie urzędów ziemskich

Niezwłocznie po ogłoszeniu w sprawie reformy rolnej niezbędnych ustaw (Dz. Ust. Nr. 70. z d. 9. sierpnia 1920 r.) główny urząd ziemski przystąpił do prac, mających na celu ich zrealizowanie.

Zgodnie więc z art. 21 ustawy z d. 6. lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich powołano na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego i Małopolski we wszystkich powiatach powiatowe urzędy ziemskie.

Dotychczas już utworzono te urzędy we wszystkich powiatach okręgów radomskiego, kieleckiego, piotrkowskiego i krakowskiego i częściowo na terenie pozostałych okręgów. Praca, połączona z utworzeniem powiatowych urzędów ziemskich wkrótce będzie zakończona.

Jednocześnie z tem główny urząd ziemski przystąpił do zorganizowania komisji ziemskich powiatowych przy powiatowych urzędach ziemskich; pierwsze posiedzenia komisji tych odbyły się już w Kutnie dnia 19. sierpnia i w Gostyninie dnia 20. sierpnia br. w innych zaś powiatach odbędą się w najbliższym czasie.

W myśl art. 27 cytowanej ustawy przystąpiono jednocześnie do zorganizowania gminnych komisji ziemskich na terenie wszystkich powiatów.

Nadto w myśl art. 34 ustawy z dnia 6. lipca wskutek polecenia prezesa ministrów i po porozumieniu się z ministerjum b. dzielnicy pruskiej, główny urząd ziemski delegował w dniu 18. sierpnia do urzędu osadniczego w Poznaniu swych przedstawicieli dla przeprowadzenia studiów i prac, mających na celu organizację poznańskiego urzędu osadniczego na okręgowy urząd ziemski, a istniejącej przy nim komisji — na okręgową komisję ziemską.

Ponadto główny urząd ziemski opracował rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 6. lipca, wykończył już również przepisy wykonawcze do ustawy „o wykonaniu reformy rolnej“ z dnia 15. lipca br. oraz uzgodnił je ze wszystkimi zainteresowanymi ministerjami.

✱ **Emisja banknotów.** „Monitor Polski“ z dnia 23. sierpnia ogłasza ustawę z dnia 16. lipca o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Ustawa mówi: Upoważnia się Polską Krajową Kasę Pożyczkową do doprowadzenia stanu emisji jej biletów, prócz biletów, emitowanych na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26. marca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 179), do kwoty 26.000.000.000 marek polskich, ustalona w art. 1 ustawy z dnia 30. kwietnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 38 poz. 217).

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministrowi skarbu.

✱ **Podatek od schowków depozytowych.** Ustawa z dnia 6. czerwca br. poddane zostały podatkowi schowki depozytowe na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. W wydanych przez Ministra Skarbu przepisach wykonawczych znajdujemy o tym podatku następujące dane. Ustawa obowiązuje od dnia 1. lipca 1920 r. Podatek ten opłacają wszystkie bez wyjątku osoby prawne i fizyczne, które odnajmują lub posiadają schowki depozytowe w celach odnajmu. Podstawę wymiarów podatków stanowi ilość i rozmiar schowków wedle stanu z dnia 1. stycznia każdego roku podatkowego, zaś za czas do końca roku 1920 stan z dnia 1. lipca tegoż roku. Jeżeli oddział schowków depozytowych utworzono w ciągu roku podatkowego, wtedy podatek oblicza się od pierwszego dnia tego kwartału, od którego rozpoczyna się obowiązek podatko-

wy. Podatnicy obowiązani są sami obliczyć podatek i wpłacić go w byłym zaborze pruskim w kasie komunalnej, ściągającej bezpośrednie podatki państwowe. Stawki podatkowe oblicza się w ten sposób, że ogólną wielkość podatku otrzymujemy przez pomnożenie ilości schowków depozytowych o objętości każdej do 20.000 cm. sześć, przez stawkę podatkową 50 marek, lub przez 100 marek, jeżeli skrzynki depozytowe są objętości ponad 20.000 cm. sześć. Suma tych iloczynów stanowi łączną kwotę podatków. W ciągu ośmiu dni po upływie terminu do wpłacania podatku, t. j. od dnia 31. stycznia każdego roku, płatnicy obowiązani są złożyć przewodniczącym powiatowych komisji wymiarowych podatek wykaz obliczonego i zapłaconego podatku.

✱ **Z konferencji państw bałtyckich.** Z Libawy donoszą, iż komisja ekonomiczna konferencji państw bałtyckich obradowała 21. sierpnia nad sprawą eksportu i importu i wysłuchała odnośnych sprawozdań delegacji. Litwa ma do zbycia zboże, siano, len, stare żelazo, skóry, świnie, owce, ptactwo domowe, owoce, jarzyny, alkohol. Polska — manufaktury, naftę, naczynia emalowane. Estonia — papier, alkohol, drzewo, kartofle, len. Finlandja — drzewo, papier, produkty przemysłu drzewnego i żelazo. Łotwa może eksportować te same towary co Estonia. Podkomisja handlowa i komunikacyjna przyjęła rezolucję, odnoszącą się do organizacji izb handlowych i giełdy towarowej o typie o ile możliwości jednakowym.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 30 sierpnia 1920 noc.

	Papiery lokacyjne.		
	Oliarowane	Waluta markowa	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	74—	76	—
4% pożyczka kraj. szkolna z roku 1903	76—	—	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	78—	—	—
4 1/2% „ „ 1914	80—	—	—
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	74—	—	—
4% pożyczka m. Lwowa	72—	—	—
4 1/2% oblig. Banku kraj.	79—	—	—
4% „ „	74—	—	—
4% „ „ kolei kraj.	71—	—	—
4 1/2% listy za t. Banku kraj.	94 50	—	—
4% „ „	91—	—	—
4 1/2% listy zast. Banku hip.	88—	—	—
4 listy 60-letnie Banku hip.	86—	—	—
4 1/2% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	82—	—	—
4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	82—	—	—
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	87—	—	—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	86—	—	—

Akcje bankowe.			
Polski Bank Przemysłowy	400—	450—	—
Bank hipoteczny	550—	580—	—
Bank Małopolski	550—	590—	—
Ziemski Bank kredytowy	380—	410—	—
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200—	—	—
Polskie Tow. handlowe	410—	470—	45—450
Handlowa Ska akc. Impex.	210—	250—	230
Zieleniewski	1450—	—	—
Górka, Fabryka cementu	1300—	1400—	—
Siersza, Zakłady górnicze	1400—	1500—	1450
T. P. G.	3300—	3600—	3420—3425
Polska nafta	1250—	1400—	1375—1275
Lemiesz fabryk. maszyn roln.	1550—	1650—	—

Waluty i dewizy nie notowane

Wiadomości giełdowe

Wiedeń. 30. sierpnia. (PAT). Giełda.
Renta majowa 89.50, Austr. renta koronowa 88.25,
Renta lutowa 90.25, Węgierska renta koronowa — Losy

tureckie 2200, Anglobank 740—, Bankverein 805—, Bodencreditanstalt 769.50, Creditanstalt 1032—, Bank depozytowy —, Länderbank 1075—, Unionbank 830—, Zivnostenska banka 1675—, Kolej północna 12.950, Kolej południowa 1024—, Alpiny 3680—, Berg und Huettten 9400—, Krupp 1375—, Prager Eisen 7450—, Škoda 3480—, Zieleniewski —, Fanto 21350—, Galicyjskie Karpaty 12500—, Galicja 23.30—, Schoenica —, Austr. kolej 725—, Węgierskie koleje —, Poldibute 2565, Apollo 4125, Merkur 539, Prioritet kol p. ląd. 1203—, Węgierski Zakł. kredytowy —, Bank obrotowy 614—, Kolej Lwów-Czerniowce 2195—

Zurych (PAT). Giełda dewiz z 30 sierpnia.

Berlin 12.25 (—), Wiedeń 2.8 (0—), Praga 10.10 (0—), Holandia — (—), Nowy Jork 60— (—), Londyn — (—), Paryż — (—), Mediolan 28.10, Bruksela — (—), Kopenhaga — (—), Sztokholm — (—), Chrystianja — (—), Madryt — (—), Buenos Ayres — (—), Korony austriackie stemplowane — (0—), Warszawa 0— (0—), Zagrzeb 8.50 (0—), Budapeszt 2.60 (—), Belgrad 00—.

W Administracji naszej złożyli:

Na armję ochotniczą.

Zebrane na pogadance niedzielnej w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim na ręce ks. Grünna Mk. 1.681.

Departament rach. Oddział VIII. Dyrekcji skarbu we Lwowie, jako nadwyżkę ze sprzedaży kwitów przy likwidowaniu należności pensyjnych Mk. 3.0505.
Inżynier Socha bućki wojskowe.

Wszystko dla frontu.

N. N. Mk. 750.

Janowski Henryk 15 naboł ostrych, 15 naboł pustych do granatów.

Dr. Adam Wawrausch jako honorarjum za leczenie konia Mk. 50.

Ognisko X. półkolonji Imienia Lenartowicza składa czysty dochód z przedstawienia w Gwieździe, urządzanego staraniem działwy półkolonji Mk. 1.076.

Na żołnierza polskiego.

Starzewski Mieczysław 30 pap.

Eugenja B. 125 pap.

K. Heinrich 100 pap.

Wławsław Piotrowicz 40 pap.

Józef Kalasanty 100 pap.

Na plebiscyt.

W. R. mk. 20.

Na pomnik śp. ks. Skorupki.

Urzednicy adm. Dyrekcji poczt i telegr. we Lwowie mk. 164

Ratujcie Dzieci.

Ks. Jan Kordek — Skole mk. 55.

Dla ciemnej Ostrowskiej.

Dr. A. Bosakowski — Stara-sól mk. 100.

Jan Skuciński, państw. inspektor weterynaryjny, Starostwo Rzeszów mk. 50.

Nekrologja.

†
BOLESŁAW PAPÉE
radca Wydziału krajowego, członek gal. Tow. muzycznego
zmarł zaopierzony św. Sakramentami, dnia 30 sierpnia 1920 r., przeżywszy lat 65.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 1. września 1920 r., o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego 1. 94 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pograżona żona z dziećmi i rodziną, krewnych, przyjaciół, kolegów i znomych zaprasza.
5020

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach zakupi Zakład drukarski „Słowo Polskiego“.
3852

Sarzedam 2 wózki dla cho. ych. Oglądać Nabelaka 39 od 2—3-ciej.
5017

Do spr. edania salonik w dobrym stanie i konsola machinowa. Handlarze wykluczeni. Zgłoszenia w Administracji pod „Salonik“.
5022

Kupię szafkę i stół kuchenny. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Stół“.
4082

Kupię stół i krzesła w dobrym stanie. Zgłoszenia w Administracji Słowa pod „krzesła“.
4081

Kupię piecyk „Meteor“ (Dauerbrand) lub podobny. Ruzycki, Dwernickiego 42.
4099

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sal o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15.
4057

Prześliczne 4-pokojowe mieszkanie koło parku wynajmą zamożnemu rezydentowi, który poniesie koszt centralnego ogrzewania. Wiadomość pod „Październik“ do Administr.
4098

WOLNE POSADY.

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

POSADY POSZUKIWANE.

Starszy oficjał kancelaryjny, biegły w sprawach spadkowych i tabularnych poszukuje zajęcia w kancelarii notarialnej w obrębie apelacji Lwowskiej lub Krakowskiej. Wiadomość u adwokata Dra Lauba we Lwowie Jagiellońska 15
5023

Dwie urzędniczki biurowe poszukują popołudniowego zajęcia; przyjmą również przepisywanie do domu. Administracja Słowa „Praca 13“.
4104

ZAGINIENI.

Flaryan Kassel z Wołynia poszukuje zięcia i córki Stanisława i Aliny Wojciechowskich. Kto by wiedział gdzie mieszkają lub przynajmniej gdzie się ułokował „Zarząd Cukrowni „Gródek“ z Podola, uprasza się o łaskawe powiadomienie Częstochowa (Ostatni Grosz) Piękna 9. 4101

ROZNE DONIESIENIA.

Kapelusze jedwabne, oksamitne filcowe przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha.
3988

Inżynier pragnie nawiązać stosunki z kapitalistą. Interes bez ryzyka rentowny nadzwyczaj. Wiadomość Zimorowicza 6 piętro lewo, między 5—6.
5013

Antyki wszelkie meble i inne przedmioty kupuję za gotówkę, płacę najlepiej. Jaroszewski, handel starożytności Lwów Romanowicza 9.
4077